

III. POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA WOJSKOWEGO: BRAK GLOBALNEJ STRATEGII, SELEKTYWNE PODEJŚCIA

W epoce zimnej wojny bezpieczeństwo militarne na arenie wielostronnej wspierane było uzgodnieniami z dziedziny kontroli zbrojeń i rozbrojenia, umacniania zaufania, przejrzystości i otwartości. Wbrew optymistycznym nadziejom żywionym wkrótce po zakończeniu dwubiegunowej konfrontacji blokowej, do dziś nie udało się opracować i uzgodnić powszechnie uznanego systemu bezpieczeństwa. Budowanie nowych zasad i reguł w tej dziedzinie postępuje więc nie na deskach sztabów i planistów politycznych i wojskowych, lecz drogą cząstkowych i niekoniecznie spójnych reakcji na wydarzenia zachodzące w „zanarchizowanym” środowisku międzynarodowym.

Czas triumfu tradycyjnej kontroli zbrojeń odchodzi obecnie w przeszłość. Ostatnie z „wielkich” uniwersalnych porozumień będących w mocy – Konwencja o broni chemicznej – zostało zawarte w 1993 r. Traktat o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową (CTBT) z 1996 r. nie wszedł w życie. Amerykańsko-rosyjski Układ Moskiewski o strategicznej broni ofensywnej (SORT) z 2002 r. nie spełnia rygorystycznych kryteriów wypracowanych w przeszłości dla porozumień o kontroli zbrojeń, zaś inny filar klasycznego podejścia do bezpieczeństwa świata konfrontacji – Układ o ograniczeniu systemów przeciwrakietowych (ABM) – został wypowiedziany w tym samym roku. To tylko garść przykładów ilustrujących zmierzch klasycznego podejścia do spraw rozbrojenia. Oczywiście można ten trend równoważyć przywołaniem innych dokonań na arenie światowej, jak np. Konwencja Ottawska o zakazie min przeciwpiechotnych z 1997 r. czy porozumienia regionalne w Europie, Ameryce Łacińskiej i Azji Południowo-Wschodniej. Niemniej jakościowe zmiany (zamiast rywalizacji wielkich mocarstw pojawił się problem upadłych państw i tzw. aktorów pozapaństwowych) i przesunięcia priorytetów na arenie międzynarodowej po 11 września 2001 r., w tym szczególnie obawa o niebezpieczny związek terroryzmu i broni masowego rażenia oraz ryzyko, że „kraje hultajskie” mogłyby zdobyć broń jądrową, chronić terrorystów, a następnie ich uzbroić w tę broń, zmieniają optykę kwestii bezpieczeństwa militarne i przyspieszają zmiany w jego krajobrazie.

Nowe wyzwania w dziedzinie polityki bezpieczeństwa, w tym mnożące się przypadki naruszania przez państwa porozumień o kontroli zbrojeń i rozbrojeniu z jednej strony oraz utrzymujące się w ostatnich latach unilateralistyczne tendencje

wynikające z rosnącego w Stanach Zjednoczonych rozczarowania i niechęci do rozwijania wielostronnych instytucji i reżimów jako niesprawnych i pozbawionych stanowczości z drugiej mocno osłabiły rangę tradycyjnych podejść i środków. Pytanie, w jakim stopniu obecna kondycja kontroli zbrojeń jest wynikiem postawy i polityki supermocarstwa, a w jakim obiektywnych uwarunkowań, wzbudza i nadal wzbudzać będzie polemiki¹. W tym kontekście fałszywa jest jednak alternatywa, jaką rysują liczni eksperci w USA: albo (rzekomo) nieefektywna kontrola zbrojeń, albo działanie z pozycji siły, karające lub zmuszające postrzeżonego przeciwnika do zaniechania postępowania naruszającego przyjęte normy. Właściwsza byłaby tu komplementarność współpracy i działań przymuszających (*coercion*) skutkująca odpowiedzialnym i umiejętnym operowaniem oboma narzędziami.

Lepsza współpraca i wzajemne zrozumienie aktorów dawnej osi Wschód–Zachód prowadzi do zmniejszenia rangi i potrzeby kontroli zbrojeń między nimi. Stąd wydaje się, że wiele dawnych mechanizmów i porozumień jest anachronicznych i nieadekwatnych. Siła bezwładu i pewna bezradność w obliczu nieprzewidywalnego środowiska międzynarodowego powoduje, że większość aktorów sceny międzynarodowej opowiada się za pielęgowaniem i ewolucją dorobku minionych dziesięcioleci. Z kolei w obliczu nowych wyzwań i zagrożeń o jakościowo odmiennym charakterze dotkliwy staje się brak nowej strategii i towarzyszących takowej ram instytucjonalnych. *Prime mover* nowych incjatyw i procesów, Stany Zjednoczone, oferuje albo środki częściowe, narzucane bądź realizowane przy pomocy doraźnie montowanych koalicji, albo kroki prewencyjne lub uprzedzające, które w wypadku jednego z obecnych kardynalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego – proliferacji broni i technologii masowego rażenia – są zarówno niewystarczające, jak i prowokują do nasilenia się właśnie tendencji proliferacyjnych (a także odpowiedzi sprzyjających terroryzmowi bądź zachęcających do podejmowania takich działań). Oczywiście krótkoterminowe posunięcia mogą przedstawiać pewną wartość, lecz najczęściej brak im waloru szerszej perspektywy, konsekwencji i całościowego charakteru. Jednostronna i wąska optyka polityki amerykańskiej – koncentracja na kilku pariasach społeczności międzynarodowej (lub, jak kto woli, „przyczółkach tyranii”) i terroryzmie, nacisk kładziony na stosowanie siły i przymusu oraz selektywne podejście do wybranych porozumień w zakresie bezpieczeństwa – budzi zaniepokojenie, a nawet rozdrażnienie bardziej wyrafinowanych statystów europejskich, a także obawy, frustracje i brak przewidywalności różnych reżimów spoza kręgu demokracji zachodniej.

¹ Amerykańscy autorzy nowej książki o kontroli zbrojeń stwierdzają, że „kontrola zbrojeń, przez dziesięciolecia główne narzędzie amerykańskiej polityki zagranicznej, jest dzisiaj niemal martwa”. Składają się na to (w Ameryce) trzy podstawowe czynniki: polaryzacja debaty między specjalistami (w której przeciwnicy uważają kontrolę zbrojeń za niebezpieczną i anachroniczną, zwolennicy zaś przywiązują nadmiernie dużą wagę do jej zdolności do zmiany obecnego środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego), obojętność opinii publicznej oraz lekceważenie okazywane przez przywódców politycznych (M.A. Levi, M.E. O’Hanlon, *The Future of Arms Control*, Brookings Institution Press, 2005, s. 1).

Wobec braku strategicznego konsensu i programu w polityce bezpieczeństwa wojskowego dokonują się jednak przewartościowania o charakterze długofalowym. Wyrazem tego jest program restrukturyzacji sił USA stacjonujących za granicą. Transformacja ta ma dostosować kształt i zadania sił amerykańskich do nowej sytuacji bezpieczeństwa na świecie. Od tej tematyki rozpocznie się analiza stanu globalnej polityki w zakresie bezpieczeństwa wojskowego w 2004 r. Zachowaniu wpływu na obrzeżach dawnego imperium radzieckiego także służą, nieraz wbrew woli zainteresowanych rządów, bazy rozsiane wokół Rosji. Kraj ten boleśnie odczuwa swoją strategiczną degradację, ale i też poszukuje nowych odpowiedzi na postrzegane przez siebie zagrożenia dla własnego bezpieczeństwa. Ponadto krótko zostanie naszkicowany raczej mizerny stan instytucji i wysiłków rozbrojeniowych. Podejmowane są kroki w celu niedopuszczenia do grożącej katastrofą erozji reżimu nieprolifracji. W tym kontekście, podobnie jak w poprzednim roku, zostanie dokonana ocena sytuacji w państwach, które budziły lub budzą zaniepokojenie opinii światowej. Na koniec warto spojrzeć na ambicje Unii Europejskiej, która powoli, lecz konsekwentnie buduje swoją strategiczną tożsamość, odmienną od amerykańskich recept na przywracanie stabilności w punktach zapalnych na świecie.

AMERYKA RESTRUKTURYZUJE SWE WOJSKA ZA GRANICĄ...

Historia „obcej obecności wojskowej” sięga korzeniami starożytności (*vide* wojny peloponeskie, opisane przez Tukidydesa). Ekspansjonistyczne mocarstwa, takie jak Wenecja, kolonialne państwa iberyjskie, Holandia czy Anglia, zakładały bazy morskie dla umocnienia swej potęgi i zabezpieczenia interesów w czasach nowożytnych. Okres zimnej wojny był jednak wyjątkowy, oprócz bezprecedensowej ekspansji w zakładaniu baz wojskowych na świecie stanowił bowiem niemal wyłączną domenę rywalizacji dwóch supermocarstw o globalną supremację, bliskość do źródeł energii, zabezpieczenie strategicznych linii komunikacyjnych (bądź zagrożenie im), kontrolowanie państw satelickich itd.²

Od ponad półwiecza Stany Zjednoczone utrzymują znaczną liczbę wojskowego personelu poza granicami USA. Pod koniec lat 80. blisko 400 tys. żołnierzy amerykańskich stacjonowało w bazach za granicą. Obecnie liczba ta zmniejszyła się o połowę, nie licząc wojsk uczestniczących w operacjach w Afganistanie i Iraku. Istotną cechą obecnej sytuacji jest to, że rozmieszczenie tych wojsk pozostaje w zasadzie niezmiennie, zachowując konfigurację z epoki konfrontacji blokowej. I tak główne miejsca bazowania to Europa i Azja Wschodnia. Wojska rozlokowane na stałe w Europie obejmują siły lotnicze rozmieszczone w Wielkiej Brytanii (10 tys.), siły lądowe i lotnicze w Niemczech (ok. 70 tys.) i we Włoszech (4 tys. personelu lotniczego), nie licząc mniejszych placówek. W Azji Wschodniej dwa kraje goszczą na stałe duże kontyngenty i bazy USA: Japonia (40 tys.) i Korea

² Na temat problematyki baz wojskowych za granicą w okresie konfrontacji blokowej zob. R.H. Harkavy, *Bases Abroad. The Global Foreign Military Presence*, Oxford 1989.

Południowa (38 tys.)³. Ponadto wojska amerykańskie zwiększyły obecność w regionie Zatoki Perskiej w następstwie pierwszej wojny w Zatoce: w Arabii Saudyjskiej, Kuwejcie i Katarze (od 2000 r.)⁴.

W zasadzie od początku pierwszej kadencji George'a W. Busha, jeszcze przed zamachami z 11 września 2001 r., rozpoczęto na serio prace nad kwestią restrukturyzacji systemu baz⁵. Oprócz dążeń do oszczędności w budżecie wysuwano szereg istotnych spraw wymagających rozwiązania⁶. W obecnym dynamicznym środowisku międzynarodowym, gdy trudno przewidzieć miejsca przyszłych konfliktów, armia wymaga bardziej mobilnego i ekspedycyjnego charakteru (słabiej związanego z określoną lokalizacją). Przez dziesięciolecia infrastruktura baz za granicą rozrosła się ponad miarę i należy ją zredukować. Bezpieczeństwo Europy zmieniło się diametralnie od czasu konfrontacji zimnowojennej i nie wymaga obecnej skali koncentracji wojskowej. Odległość do istniejących i potencjalnych miejsc konfliktów, jakie mogą wybuchnąć w najbliższym czasie (Afryka, „większy” Bliski Wschód, Morze Kaspijskie, Azja Środkowa), jest zbyt duża i nie pozwala na szybkie i elastyczne reagowanie. Z kolei w Korei Południowej bazy amerykańskie są małe, rozproszone i leżą zbyt blisko granicy z Koreą komunistyczną, w zasięgu artylerii tej ostatniej, co wymaga odpowiedniej restrukturyzacji sił tam stacjonujących. Wkrótce interwencje w Afganistanie i Iraku miały wzmocnić argumentację na rzecz zmian.

Kwestia rekonfiguracji wojsk amerykańskich nabrała przyspieszenia w 2003 r., tuż po wojnie w Iraku i w trakcie przygotowań do kolejnego rozszerzenia NATO. Po odmowie Arabii Saudyjskiej zgody na użycie bazy pod Rijadem w czasie konfliktu irackiego USA ogłosiły wycofanie prawie wszystkich swoich wojsk z tego kraju i przemieszczenie ich do Kataru. Również baza w Incirlik we wschodniej Turcji została zredukowana do kadrowych rozmiarów. Głównodowodzący NATO wkrótce ogłosił znaczne redukcje w Europie i przesunięcia na wschód kontynentu do nowych lekkich baz o mniej trwałej strukturze (tzw. *lily-pads*)⁷.

W tym czasie koncepcja przegrupowań zaczęła przybierać bardziej wyrazisty kształt. Ma on przestrzennie pokrywać się z tzw. lukiem braku stabilności

³ Według źródeł amerykańskich, obecnie istnieje 230 większych baz USA na świecie, w tym 202 są rozlokowane w USA i na ich terytoriach. Stany rozmieściły ponadto prawie 5,5 tys. innych instalacji, wśród nich i takie, których powierzchnia nie przekracza 40 ha (*Numbers and kinds of U.S. forces deployed abroad may change*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 16 sierpnia 2004 r.).

⁴ Relatywnie mniejsze bazy istnieją także w Turcji, Hiszpanii, Grecji i Holandii.

⁵ Zob. *Efficient Facilities Initiative. Fact Sheet*, United States Department of Defense Press Advisory, 3 sierpnia 2001 r.

⁶ Studium opracowane przez Congressional Budget Office Kongresu amerykańskiego w 2004 r. stwierdziło, że mimo oszczędności rządu 1 mld USD rocznie w wyniku przemieszczenia sił, koszt samego przemieszczenia wyniesie ok. 7 mld i będzie skutkować „w najlepszym razie drobnymi ulepszeniami w zdolności USA do odpowiedzi na odległe konflikty” (*Options for Changing the Army's Overseas Basing. A CBO Study*, The Congress of the United States, Congressional Budget Office, maj 2004 r.).

⁷ *Global shift drives US to rethink its military „footprint”*, „Financial Times” z 7 maja 2003 r.; *US moves towards more flexible global basing*, „Jane's Defence Weekly” z 7 maja 2003 r.

rozpościerającym się od regionu Andów na półkuli południowej przez Afrykę Północną i Bliski Wschód do Azji Południowo-Wschodniej. Według głównodowodzącego NATO, gen. Jamesa Jonesa, USA przewidują trzy rodzaje baz. Pierwsza kategoria to „strategicznie trwale bazy” (*strategically enduring bases*) stanowiące główne punkty koncentracyjne wojsk i sprzętu (*hubs*) i przewidywane na długi okres funkcjonowania, takie jak olbrzymia baza w Ramstein w RFN. Drugi typ baz to tzw. *forward-operating bases*, instalacje wojskowe w miejscach bliskich operacyjnego działania, jak np. w Bośni czy Kosowie. W zasadzie będą to rejon, gdzie uprzednio istniały instalacje (bazy, pasy startowe lub urządzenia portowe), z niezbędnym minimum infrastruktury przygotowanej do szybkiego dostosowania do potrzeb ćwiczeniowych bądź reakcji na kryzys w regionie (bazy tego typu będą użytkowane w Europie Środkowej i Wschodniej). Trzeci rodzaj baz to tzw. *forward-operating locations*, liczne punkty wyposażone jedynie w bardzo elementarną infrastrukturę służącą np. siłom specjalnym, ekspedycyjnym, głównie lokowane w Afryce i na jej peryferiach⁸.

W listopadzie 2003 r. prezydent Bush oznajmił, że administracja USA zapoczątkuje wzmożone wieloletnie konsultacje z Kongresem, „przyjaciółmi i sojusznikami oraz partnerami za granicą” w sprawie toczącego się przeglądu sytuacji amerykańskich wojsk rozmieszczonych poza granicami kraju⁹. Informacje udzielone amerykańskim sojusznikom oraz partnerom, w tym Rosji, wzbudziły zrozumiałe niepokoje i pytania odnośnie do zakresu, skali i czasu redukcji sił USA, choć z różnych przyczyn. Zaniepokojeni byli beneficjenci istniejącego systemu bazowania, głównie z powodów politycznych i ekonomicznych. Rosja była skłonna dostrzegać nową dywersję w projekcie instalacji, które prawdopodobnie zostaną rozmieszczone w pobliżu jej granic, na terytoriach nowych członków Sojuszu¹⁰. Również w Kongresie pojawiły się głosy sprzeciwu wobec planów znaczących redukcji w obliczu amerykańskiego zaangażowania w Iraku i Afganistanie. Z kolei państwa Europy Środkowej powitały z zadowoleniem tę inicjatywę transformacji obecności wojskowej, licząc na określone korzyści wojskowe, polityczne i gospodarczo-społeczne¹¹.

Pod koniec marca 2004 r. media podały więcej informacji w sprawie spodziewanych redukcji¹², chociaż Pentagon nie ukończył jeszcze prac w tym zakresie. W czerwcu administracja amerykańska przedstawiła Korei Południowej „propozycję koncepcyjną” wycofania do końca 2005 r. 1/3 z 38 tys. wojsk tam stacjonujących. Część tych sił zostałaby przeniesiona do Iraku. Propozycja wzbudziła

⁸ Zob. wywiad z gen. J. Jonesem w „Jane’s Defense Weekly” z 29 października 2003 r.

⁹ *U.S. plans major global troop realignment*, „Washington Times” z 25 listopada 2003 r.

¹⁰ Sekretarz stanu Colin Powell uspokajał w czasie swojej wizyty w Rosji, że „liczba wojsk będzie się generalnie zmniejszać. Stąd nie zamierzamy nikogo okrazać” (*Powell seeks to reassure Russians on new troops*, „New York Times” z 28 stycznia 2004 r.).

¹¹ Polska, Bułgaria i Rumunia były wśród krajów najczęściej wymienianych w tym kontekście. W lutym 2004 r. delegacje amerykańskich specjalistów wojskowych złożyły wizyty w tych krajach w celu zebrania dodatkowych informacji na temat warunków tam panujących.

¹² Doniesiono o zredukowaniu o połowę wojsk amerykańskich (71 tys.) w Niemczech i wycofaniu 15 tys. z Azji (*U.S. may halve forces in Germany*, „Washington Post” z 25 marca 2004 r.).

w samej Korei Południowej mieszane reakcje; obawy przed północnym sąsiadem konkurowały z nastrojami nieprzychylnymi obecności amerykańskiej. W lipcu USA i Korea Południowa zawarły porozumienia w sprawie przemieszczenia do końca 2008 r. wszystkich (ok. 8 tys.) amerykańskich żołnierzy z rejonu Seulu dalej na południe od stolicy¹³. Pentagon ujawnił także, że z Niemiec do kraju wycofane zostaną dwie dywizje pancerne (zostaną zastąpione brygadą lżejszych pojazdów opancerzonych Stryker), a część sił powietrznych tam stacjonujących przeniesiona do Incirlik w Turcji¹⁴. Równoległe toczyły się rozmowy o charakterze zaangażowania wojsk amerykańskich w Bośni po przejściu misji SFOR przez Unię Europejską w grudniu 2004 r.

Przedstawiciele Departamentów Stanu i Obrony oraz Narodowej Rady Bezpieczeństwa uzasadniali w tym czasie konieczność procesu transformacji, prezentując pięć głównych przesłanek: 1) umocnienie związków z sojusznikami oraz budowa nowych więzów partnerstwa; 2) zapewnienie siłom maksimum elastyczności i mobilności; 3) uwzględnienie wymiaru regionalnego, przy zachowaniu globalnego kontekstu transformacji; 4) położenie nacisku na czynnik szybkości reagowania w rozmieszczaniu sił i sprzętu; oraz 5) koncentrowanie się raczej na zdolnościach wojskowych niż na liczebności wojsk¹⁵.

16 sierpnia prezydent Bush wygłosił przemówienie w Cincinnati na dorocznej konwencji amerykańskich Weteranów Wojen za Granicą (*Veterans of Foreign Wars*), w którym zapowiedział przemieszczenie 60–70 tys. wojsk stacjonowanych za granicą w ciągu nadchodzących 7–10 lat¹⁶. Plan ten nie ujawnił wielu nowych szczegółów; prezydent przywołał wspomniane powyżej zalety restrukturyzacji, wykorzystanie technologii XXI wieku oraz lepsze przygotowanie wojsk do stawienia czoła nowym zagrożeniom, jakimi są „kraje hultajskie”, globalny terroryzm i broń masowego rażenia. W briefingach po przemówieniu wyjaśniano, że główny ciężar transformacji w Europie skoncentruje się na Niemczech. We Włoszech ma nastąpić wzmocnienie Południowo-Wschodniej Siły Zadaniowej, zaś w odniesieniu do amerykańskich eskadr lotniczych w Turcji nie podjęto ostatecznych decyzji. W Afganistanie być może powstaną wkrótce stałe bazy, jeżeli rząd tego kraju wystąpi o umocnienie strategicznego partnerstwa z Waszyngtonem¹⁷. USA

¹³ U.S., *South Korea agree on U.S. troop relocation*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 23 lipca 2004 r.

¹⁴ *A Pentagon plan would cut back G.I.'s in Germany*, „New York Times” z 4 czerwca 2004 r. Sekretarz obrony Donald Rumsfeld uzasadniał zmiany potrzebą użycia sił maksymalnie sprawnie i w miejscach „z minimalnymi ograniczeniami politycznymi”. Było to niezamierzoną ironią w kontekście Turcji, której parlament odmówił rozmieszczenia wojsk USA w trakcie przygotowania ataku na Irak w marcu 2003 r.

¹⁵ *U.S. Global Posture Strategy getting through review*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 9 czerwca 2004 r.

¹⁶ *Bush announces largest U.S. force restructuring in 50 years*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 16 sierpnia 2004 r. W toczącej się wówczas kampanii prezydenckiej sztab Johna Kerry'ego skrytykował plan Busha jako niebezpieczny i motywowany politycznie oraz zarzucił mu osłabianie więzi Ameryki z NATO.

¹⁷ Senator John McCain zaproponował w lutym 2005 r. utworzenie „stałych baz” amerykańskich w tym kraju. W grę wchodziłoby lotnisko w Bagram na północ od Kabulu, ośrodki logistyczne

będą także nadal wykorzystywać bazę na Guam na zachodnim Pacyfiku oraz aktywa sojuszników, takie jak brytyjska baza na Diego Garcia na Oceanie Indyjskim¹⁸.

...ROSJA ZAŚ USIŁUJE ZACHOWAĆ KONTROLĘ NAD „BLISKĄ ZAGRANICĄ”

Związek Radziecki, podobnie jak carska Rosja, zawsze cierpiał na kompleks okrażenia z racji kontynentalnego położenia. Po II wojnie światowej Moskwa umocniła kontrolę nad europejskimi krajami satelickimi, m.in. rozbudowując bazy wojskowe w tych krajach. W okresie zimnej wojny, szczególnie od lat 60., Moskwa usiłowała rozerwać otaczający ją pierścień sojuszy budowanych pod egidą amerykańską wokół ZSRR metodą „żabich skoków”, instalując się w państwach leżących albo na obrzeżach radzieckiego mocarstwa, albo w pobliżu USA (Kuba) lub ich klienteli politycznej, a także włączała się do rywalizacji o wpływy w Trzecim Świecie. W różnych okresach ubiegłego półwiecza radziecka marynarka wojenna zawijała do portów w Angoli, Egipcie, Etiopii, Finlandii, Gwinei, Jemenie, Jugosławii, Libii, Mongolii, Syrii, Tunisie i Wietnamie.

ZSRR utracił *gros* swoich baz w wyniku rozpadu Układu Warszawskiego (w NRD, Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech) oraz upadku samego imperium w początkach lat 90. W 1994 r. Federacja Rosyjska dysponowała tylko 28 bazami i innymi obiektami w Mołdowie, na Ukrainie, w Gruzji, Armenii, Kazachstanie i Tadżykistanie. Do 2002 r. Rosja zamknęła instalacje wywiadowcze na Kubie oraz największą niegdyś bazę morską poza terytorium Układu Warszawskiego, w Cam Ranh w Wietnamie. Obecnie liczba baz rosyjskich wynosi 25, łącznie z wojskowymi magazynami, stacjami radiolokacyjnymi kontroli przestrzeni kosmicznej i wczesnego ostrzegania oraz innymi mniejszymi obiektami¹⁹. Wiele z nich jest jednak nieczynnych albo funkcjonuje częściowo²⁰.

Jeszcze w latach 90. uzgodniono porozumienie o stacjonowaniu rosyjskiej floty czarnomorskiej w Sewastopolu (Ukraina) do 2017 r. W następstwie „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie Rosja przyspiesza jednak działania mające na celu zbudowanie podobnej bazy na swoim terytorium nad Morzem Czarnym i rozmieszczenie tam sił morskich²¹. W 1995 r. Armenia zgodziła się na rozmieszczenie w Gyumri rosyjskiej bazy, która nadzoruje system obrony przeciwlotniczej Wspólnoty Państw Niepodległych (WNP). W Tyraspolu (Mołdowa) stacjonuje,

w Kandaharze na południu i Shindand blisko granicy z Iranem oraz być może mniejsze instalacje, z których operują tzw. prowincjonalne zespoły odbudowy, mające obok cywilnych celów również zadania o charakterze wojskowym.

¹⁸ Wśród sojuszników zachodnich Wielka Brytania utrzymuje większe bazy także na Cyprze, na Falklandach, w Gibraltarze i Nepalu. Francja posiada bazy w Dżibuti, na Antylach i niewielkie instalacje w Nowej Kaledonii, Polinezji, Czadzie, Gabonie i Senegalu.

¹⁹ Takie stacje radiolokacyjne znajdują się m.in. w Kazachstanie, Azerbejdżanie i na Białorusi.

²⁰ W. Sołowiow, W. Iwanow, *Wojenno-bazowaja udawka. SSzA po-preźniemu stremiatsja okružit' Rossiju po perimetriu*, „Niezawisimaja Gazeta” z 23 stycznia 2004 r.

²¹ *Siewastopolju iszczut podmienu*, „Niezawisimoje wojennoje obozrenije” z 18 lutego 2005 r.

choć bez oficjalnego statusu, sztab Operacyjnej Grupy Wojsk Rosyjskich w regionie naddniestrzańskim, co do dziś hamuje uregulowanie konfliktu władz centralnych z samozwańczą republiką na lewym brzegu Dniestru i wycofanie stamtąd wojsk i sprzętu rosyjskiego. W Gruzji Rosja stopniowo wycofywała swoje wojska, lecz zastopowała ten proces i utrzymuje tam obecnie trzy bazy (w tym jedną pod szyldem sił WNP) – w Batumi, Achalkalaki i Gudaucie. Szczególną rolę wśród baz odgrywa kosmodrom Bajkonur w Kazachstanie. Z tego olbrzymiego kompleksu wyrzeliwane są wszystkie rosyjskie rakiety w przestrzeń kosmiczną.

Terrorystyczne ataki z 11 września 2001 r. przyniosły m.in. zgodę Rosji na udział Zachodu, szczególnie USA, w zwalczaniu terroryzmu na dawnym obszarze azjatyckich republik radzieckich – w Azji Środkowej. Państwa tego regionu dość skwapliwie pospieszyły z ofertami zaproszeń do stacjonowania wojsk NATO i USA w ich krajach. Wkrótce wojska te pojawiły się w bazach w Uzbekistanie (Chanabad), Kirgistanie (Manas), a Tadżykistan i Kazachstan zaoferowały prawo przelotu lotnictwa krajom zachodnim w walkach przeciw talibom. Mimo licznych zapewnień amerykańskich urzędników, że Waszyngton nie ma planów stałych baz wojskowych w Azji Środkowej lub rywalizowania tam z rosyjskimi bazami²², Moskwa, stojąc w obliczu ekspansji zachodniej obecności w regionie, zaczęła wkrótce domagać się gwarancji wykonania zobowiązania do wycofania kontyngentów amerykańskich, gdy tylko sytuacja w Afganistanie się poprawi.

Dość szybko zaniepokojona Rosja uznała, że nadszedł czas odrabiania „strat”. W 2002 r. ożywiono Układ o zbiorowym bezpieczeństwie WNP (wkrótce przekształcony w Organizację Układu o Zbiorowym Bezpieczeństwie), a pod koniec roku Rosja podpisała porozumienie z Kirgistanem o założeniu rosyjskiej bazy wojskowej jako części tworzonych sił szybkiego reagowania WNP w regionie środkowoazjatyckim. W październiku następnego roku uroczyście otwarto bazę lotniczą w Kancie; ewidentnie był to gest politycznej demonstracji i chęć stworzenia przeciwwagi wobec pobliskiej bazy Manas obsługującej siły lotnicze koalicji amerykańskiej.

Przez długi czas trwały spory między Rosją a Tadżykistanem wokół nadania stacjonującej tam rosyjskiej 201. dywizji statusu bazy wojskowej. Udało się to dopiero w październiku 2004 r. „Baza” składa się w istocie z licznych instalacji w Duszanbe i jego okolicach, w Kulob na południu od stolicy, lotniska Aini na północy oraz ośrodka obserwacji kosmicznej Nurek. W kraju tym znajduje się także rosyjska baza eskadry helikopterów w Gissar.

MOSKWA WRACA DO NUKLEARNEJ OPCJI?

W ostatnich latach punkt ciężkości w stosunkach euroatlantyckich wyraźnie przesunął się z osi Wschód–Zachód na płaszczyznę sporów Zachód–Zachód²³.

²² W 2003 r. Rosja przejawiała też zaniepokojenie możliwością pojawienia się baz na Zakaukaziu, gdy Gruzja stała się beneficjentem amerykańskiego antyterrorystycznego programu szkoleniowego „Train and Equip”.

²³ Zob. np. P. Dunay, Z. Lachowski, *The Euro-Atlantic institutions and relationships*, „SIPRI Yearbook” 2004, s. 32–66.

Wraz z kolejnymi falami rozszerzania NATO i Unii Europejskiej Rosja czuje się spychana na plan dalszy i dostrzega, że jej pole manewru kurczy się nie tylko w skali globalnej, ale i w bezpośrednim otoczeniu. Zmianom wymuszonym przez USA (takim jak np. wycofanie się z Traktatu ABM, narzucenie „dyskryminujących” warunków Traktatu SORT) towarzyszyło pojawienie się Zachodu u granic samej Rosji czy to w postaci nowych członków (państwa bałtyckie), czy baz w jej „bliskiej zagranicy”. Niemal za każdym razem, gdy następują zmiany w coraz węższym *status quo* wpływów geopolitycznych i równowagi strategicznej, Moskwa ogłasza decyzje i wysyła ostrzeżenia o „asymetrycznych odpowiedziach” i innych posunięciach kompensujących uszczerbki w jej bezpieczeństwie narodowym²⁴. W obliczu trapiących Rosję licznych strukturalnych problemów różnej natury oraz co jakiś czas inicjowanych, lecz mocno kulejących, reform wojskowych, demonstracje takie są postrzegane raczej jako porykiwanie słabnącego niedźwiedzia niż wojowniczego drapieżnika. Tak została odebrana „biała księga” rosyjskiego ministerstwa obrony z października 2003 r. w sprawie modernizacji sił strategicznych w odpowiedzi na amerykańskie przymiarki do rozwijania broni nuklearnej niskiej mocy. Miała stać się podstawą następnej doktryny wojskowej Rosji, lecz dotąd nie uzyskała oficjalnego statusu. Po pięciu latach od dojścia do władzy Władimira Putina oraz po jakościowych zmianach zachodzących na arenie światowej od 2001 r. Rosja nie ma kompleksowej polityki obrony i bezpieczeństwa narodowego.

Niemniej dostrzegalne są pewne tendencje, które interpretuje się jako nadchodzącą zmianę w strategii rosyjskiej, a nie zwykłe napinanie mięśni. Od wielu lat Rosja zwleka z uzgodnionym w 1997 r. rozpoczęciem rozmów na temat przejrzystości w zakresie taktycznej broni jądrowej²⁵. W lutym 2004 r. Rosja zorganizowała zakrojone na szeroką skalę strategiczne manewry, pierwsze od ponad 20 lat, które objęły „nuklearną” demonstrację, polegającą na odpaleniu licznych międzykontynentalnych rakiet balistycznych i przelotach bombowców strategicznych. Chociaż nie zdefiniowano „przeciwnika”, ćwiczenia miały zmanifestować reakcję Rosji na destabilizujące plany nuklearne USA²⁶. Prezydent Putin przydał temu wydarzeniu odpowiednią rangę, uczestnicząc w różnych fazach ćwiczeń²⁷. W sumie w 2004 r. Rosja dokonała dziewięciu prób z raketami międzykontynentalnymi, po raz pierwszy na taką skalę od 1991 r.

Najpierw w lutym, a potem w listopadzie 2004 r. Putin dość zaskakująco wspomniał o testowaniu „najnowocześniejszych systemów rakiet jądrowych” oraz ogłosił „rozwój typów, jakich żadne inne mocarstwa nuklearne nie mają i mieć

²⁴ *Back to the future: new US–Russia arms race*, „Christian Science Monitor” z 16 czerwca 2004 r.

²⁵ Szacuje się obecnie, że USA posiadają 480 ładunków tej broni (bomby grawitacyjne) w Europie, co oznacza podwojenie przyjmowanej dotychczas liczby. Arsenal rosyjski nie jest znany, więc szacunki sięgają nawet 3 tys. sztuk taktycznej broni.

²⁶ *Jadernerne zuby Siergieja Iwanowa*, „Niezawisimaja Gazieta” z 13 lutego 2004 r.

²⁷ Efekt demonstracji strategicznej potęgi został osłabiony przez wadliwe odpalenie trzech rakiet balistycznych, co postawiło pod znakiem zapytania kondycję rosyjskiego systemu obronnego (*Morskoj szczyt Rossiji wzorwała się nad Barencewym moriem*, „Niezawisimaja Gazieta” z 19 lutego 2004 r.).

nie będą”²⁸. Nie ujawnił jednak żadnych szczegółów, podobnie jak i inni rosyjscy oficjele zasłaniający się tajemnicą. Eksperci gubią się od tej pory w domysłach, o co chodzi: czy Putin miał na myśli lądowe mobilne systemy Topol-M (te jednak są łatwe do zaobserwowania z satelitów), czy wystrzeliwane z okrętów podwodnych balistyczne rakiety Buława. Prototyp tej ostatniej pomyślnie przetestowano we wrześniu 2004 r., lecz do masowej produkcji daleko. Jest też inna, generalna możliwość: Rosja kształtuje spójną strategię nuklearną wraz z nowymi osiągnięciami w dziedzinie zbrojeń. Wskazywałyby na to stwierdzenia ministra obrony Siergieja Iwanowa, iż nowe rodzaje broni mogłyby odstraszać całe spektrum zagrożeń dla Rosji²⁹. Wątpliwe, czy ten kierunek myślenia stanowi rozwiązanie dla palących kwestii terroryzmu, nieprolifracji i innych aktualnych zagrożeń globalnych.

Wiosną 2005 r. „Financial Times” doniósł, że rosyjski minister obrony zapytał w styczniu 2005 r. amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda o ewentualną reakcję USA, gdyby Rosja wycofała się z Traktatu o eliminacji rakiet średniego zasięgu (INF) z 1987 r., który w ostatnim etapie zimnej wojny usuwał groźbę szybkiej eskalacji konfliktu nuklearnego w Europie. Kilka tygodni później delegacja MSZ Rosji pojechała do Waszyngtonu, żeby zdezawuować tę sugestię³⁰. Motywy tego posunięcia nie są jasne. Spekuluje się, iż intencją tej propozycji mogłoby być albo stawienie czoła przyszłej ekspansji wojskowej Chin, albo szersze konwencjonalne zastosowanie tego typu rakiet.

Obraz, jaki się rysuje, nie jest wyraźny, ale wskazuje, że rosyjskie czynniki oficjalne i eksperci okazują się dość bezradni wobec strategicznych problemów trapiących ten kraj. Z kolei zagraniczni analitycy nie są zdecydowani, czy Rosja kieruje się bardziej zdecydowanie w stronę broni nuklearnej jako podstawy zapewnienia bezpieczeństwa, czy też demonstruje nuklearną potęgę, rekompensując w ten sposób mizериę własnych sił konwencjonalnych.

ŚLABA KONDYCJA WYSIŁKÓW ROZBROJENIOWYCH

Znamiennym symbolem kondycji rokowań wielostronnych w dziedzinie rozbrojenia i kontroli zbrojeń jest genewska Konferencja Rozbrojeniowa. W 2004 r. po raz ósmy nie zdołała ona posunąć się o krok do przodu w toczonych tam rozmowach. O wiele gorzej było w Komisji Rozbrojeniowej ONZ (UNDC). W 2002 r. UNDC się nie zebrała, a w następnym roku nie osiągnęła zgody w dwóch kwestiach, które dyskutowała od trzech lat. W 2004 r. nie zdołała nawet uzgodnić swego porządku obrad. Wszystko to źle wróży szansom przeglądu Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT).

Układ jest jednym z kamieni węgielnych bezpieczeństwa nuklearnego. 2005 jest rokiem kolejnej konferencji przeglądowej tego traktatu. Jeszcze w 2004 r.

²⁸ P. Bajew, *Putin's „wonder” missiles: bluff, threat or pep talk?*, „Eurasia Daily Monitor” nr 132, 22 listopada 2004 r.

²⁹ *Moscow looks to nuclear weapons as cheap way to fill its arsenal*, „Eurasia Daily Monitor” nr 48, 10 marca 2005 r.

³⁰ *Russia confronts US on nuclear arms pact*, „Financial Times” z 8 marca 2005 r.

ujawniły się głębokie różnice między stronami Układu dotyczące odpowiedzi na podejrzwane bądź jawne wypadki nieprzestrzegania lub lekceważenia zobowiązań. Oczywiście główna linia podziału nadal biegnie w sferze rozbrojenia jądrowego, między „wielką piątką” mocarstw posiadających broń jądrową a krajami „ruchu niezaangażowania”. Spór dotyczy tego, czy te pierwsze poczyniły wystarczające kroki w kierunku istotnej redukcji zbrojeń. Kraje niezaangażowane (niesprzymierzone), w tym tzw. Koalicja na rzecz Nowej Agendy, uważają, że postęp jest daleko niewystarczający i wyrażają rozczarowanie, iż CTBT nie doczekał się szybkiego wejścia w życie. Zmiany w strategicznych dokumentach realizowane od 2001 r., ogłoszone przez USA jako względne zmniejszanie roli broni nuklearnej w całym spektrum planowania obronnego Stanów Zjednoczonych, nie przekonują krytyków tych zmian³¹. Mocarstwa nuklearne twierdzą, że postęp jest zauważalny, i przytaczają imponujące dane, które mają o tym świadczyć³². Najczęściej są to liczby pokazujące redukcje dokonane lub planowane w długiej perspektywie czasowej, nieoddającej tempa cięć w arsenałach w krótszych okresach³³. Brak przewartościowań w polityce strategicznej USA w kierunku istotnego zmniejszenia znaczenia czynnika broni jądrowej, a jednocześnie skuteczniejszego stawienia czoła zmienionym zagrożeniom nuklearnym, wyrządza szkodę światowemu interesowi nierozprzestrzeniania tej broni³⁴.

Są też przykłady zastoju lub nawet regresu. Postęp w rokowaniach na temat traktatu o zaprzestaniu produkcji materiałów rozszczepialnych (*Fissile Material Cutoff Treaty*, FMCT), który byłby bardzo istotnym krokiem na drodze do rozbrojenia nuklearnego, jest od pięciu lat zakładnikiem różnych priorytetów, w tym zwłaszcza wysiłków państw dążących do zahamowania wyścigu zbrojeń w kosmosie (PAROS)³⁵. Chiny, które mocno łączyły obie kwestie (FMCT i PAROS), obecnie twierdzą, że muszą nadgonić swe opóźnienie w rozwoju broni jądrowej i praktycznie jako jedyne z „wielkiej piątki” państw nuklearnych nie chcą zatrzymania produkcji materiałów nuklearnych. Indie i Pakistan (Izrael nigdy nie przyznał się do jakiegokolwiek produkcji) kontynuują rozwój swoich programów nuklearnych i potrzebują więcej materiałów rozszczepialnych. Status Korei Pół-

³¹ Więcej na ten temat zob. „Rocznik Strategiczny” 2001/2002, s. 123–125.

³² W lipcu 2004 r. ogłoszono, że USA zredukują do 2012 r. połowę swego arsenału składowanej broni jądrowej, czyli około 4 tys. sztuk. Obserwatorzy, jakkolwiek pozytywnie przyjęli tę zapowiedź, obawiają się, że eliminacja starszego typu broni utoruje drogę do finansowania nowszych typów broni nuklearnej (R.S. Norris, H. Kristensen, *What's behind Bush's nuclear cuts?*, „Arms Control Today”, październik 2004).

³³ Kongres USA po raz kolejny pohamował wysiłki administracji mające na celu rozwój w 2005 r. nowych rodzajów nisko wydajnej broni nuklearnej (*mini-nukes*). Fundusze na ten cel zostały zlikwidowane bądź znacząco zredukowane, co świadczy o oporze zarówno republikanów, jak i demokratów wobec bardziej intensywnych prac w tym zakresie. Na temat dyskusji o dokonaniach w zakresie rozbrojenia nuklearnego zob. L. Scheinman, *Disarmament: have the five nuclear powers done enough?*, „Arms Control Today”, styczeń–luty 2005.

³⁴ Zob. dyskusję na ten temat w: J. Deutsch, *A nuclear posture for today*, „Foreign Affairs” styczeń–luty 2005, nr 1.

³⁵ Zahamowanie wyścigu zbrojeń w kosmosie jest bardzo ważne dla Chin i Rosji w kontekście forsowanej przez Amerykanów koncepcji rozwoju przyszłej obrony przeciwrakietowej.

nocnej jest niewiadomą – ona sama twierdzi, że wystąpiła z NPT, inne strony zaś nie chcą tego uznać. Tak czy owak, Phenian nie mówi ani słowem o swych materiałach nuklearnych.

Poza USA dwa inne mocarstwa nuklearne mają na sumieniu poważne grzechy: wzmoczoną modernizację arsenału jądrowego (Chiny) oraz zwiększoną gotowość do użycia broni nuklearnej w wielu scenariuszach postrzeganego zagrożenia (Rosja). Kontredans państw posiadających i nieposiadających broni jądrowej trwa i istnieje ryzyko, że nadchodząca konferencja przeglądowa może szybko znaleźć się w klinczu mało realistycznych żądań (całkowite rozbrojenie) i egoistycznie formułowanych potrzeb polityki bezpieczeństwa.

Niewielki postęp lub żaden dokonał się na innych płaszczyznach negocjacji: broni chemicznej i biologicznej, rokowań na temat broni konwencjonalnej czy środków budowy zaufania. Budzący nie tak dawno silne emocje amerykański program obrony przeciwrakietowej nie osiągnął zaplanowanego celu w 2004 r. i nękany jest nieudanymi próbami, niemniej jest kontynuowany. 18 krajów aktywnie współpracuje lub dyskutuje współpracę w sprawach obrony przeciwrakietowej ze Stanami Zjednoczonymi (w tym Polska).

Problem stosowania się do porozumień w dziedzinie kontroli zbrojeń i egzekucji ich przestrzegania wyrasta na istotną kwestię polityki bezpieczeństwa wojskowego. Znalazł on swoją wykładnię w wielu wypowiedziach przedstawicieli administracji USA w 2004 r. Głównym przesłaniem tych enuncjacji jest to, że stara koncepcja weryfikacji (narodowe środki) jest już niewystarczająca. Deklaracje, kooperatywne środki i inspekcje, nawet jeśli zasadniczo użyteczne, nie pozwalają na wykrycie naruszeń dokonywanych przez państwa wykazujące złą wolę i innych pariasów (*vide* postęпки Korei Północnej, Iranu i innych). Stąd USA domagają się międzynarodowego uznania ich ograniczeń i nawet konieczności odejścia od tych środków, nawet jeżeli uzna się, że pożądane porozumienie nie jest „efektywnie weryfikowalne”. Krótko rzecz ujmując – wychodząc z przesłanki, że nie ma weryfikacji doskonałej, USA są skłonne uznać, iż porozumienie może być do zaakceptowania, gdy „stopień weryfikalności jest uznany za dostateczny, biorąc pod uwagę historię stron tego porozumienia, stopień ryzyka związanego z nieprzestrzeganiem, trudności [znalezienia] odpowiedzi w celu uniemożliwienia osiągnięcia korzyści przez naruszcycieli, język i środki zawarte w porozumieniu oraz nasze [amerykańskie] narodowe środki i metody weryfikacji”³⁶. W tym kontekście wymienia się takie „nowoczesne” porozumienia jak SORT czy eliminację libijskiej broni masowego rażenia i środków jej przenoszenia³⁷. W tym duchu Waszyngton zrezygnował w sierpniu 2004 r. z nalegania, aby negocjowany FMCT był „efektywnie weryfikowalny”, gdyż głoszone przezeń

³⁶ P. DeSutter, *Nations must take more vigorous role in enforcing arms accords*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 28 stycznia 2005 r.

³⁷ Np. Stany Zjednoczone długo opierały się przed nadaniem porozumieniu o wybuchowych pozostałościach wojennych z 2003 r. (tzw. Protokół V Konwencji o niektórych rodzajach broni konwencjonalnej) charakteru prawnie wiążącego, w końcu niechętnie ustąpiły pod naciskiem innych państw.

braki w zakresie weryfikacji miałyby stanowić przeszkodę dla porozumienia. Trzeba tu od razu dodać, że amerykańska niewiara w możliwość efektywnej weryfikacji nie jest bynajmniej bezkrytycznie podzielana przez innych ważnych aktorów sceny międzynarodowej (np. europejskich sojuszników), którzy dostrzegają potrzebę zmian, lecz nie rewolucji, i nie są gotowi do radykalnego porzucenia dotychczasowego dorobku kontroli zbrojeń.

Coraz więcej porozumień otrzymuje obecnie formę luźną, politycznie wiążących umów. W Europie w takim kształcie przyjęto w ostatnim czasie np. Dokument o składach amunicji konwencjonalnej z 2003 r., różne decyzje dotyczące lekkiej broni, w tym przenośnych wyrzutni rakiet przeciwlotniczych (tzw. MANPADS), stanowiących przedmiot głębokiego zaniepokojenia z racji zagrożenia terrorystycznego dla lotnictwa cywilnego, itp.³⁸ Z kolei „twarda” kontrola zbrojeń na kontynencie (Traktat CFE) pozostawała w impasie z powodu nieustępliwości NATO i Rosji na tle rozbieżności politycznych, a nie prawnych (tzw. zobowiązania stambulskie). Rozszerzenie NATO w tym kontekście skutkowało nie adaptacją CFE, lecz jedynie powtórzeniem zapewnień Sojuszu o nierozmieszczaniu broni nuklearnej i niezwiększaniu sił lądowych na terytorium nowych członków.

KIERUNEK GŁÓWNY: NIEPROLIFERACJA

Przywykło się patrzeć na supermocarstwo amerykańskie jako na głównego sprawcę odwrótu od tradycyjnych wielostronnych instrumentów bezpieczeństwa w kierunku jednostronnych akcji, często bez dbania o sojusznicze interesy i opinie. Nie jest to cała prawda, nawet jeśli drażnią arogancja i ideologiczny zapal pierwszej administracji George’a W. Busha, prowadzące Stany Zjednoczone na manowce, jak pokazał to *casus* rzekomej obecności broni masowego rażenia w Iraku. Należy raczej widzieć te zmiany w zmienionym kontekście globalnym; obecnie instrumenty, metody i środki są dobierane w sposób coraz bardziej elastyczny, czasem nieformalny i w ograniczonym gronie, oraz są dostosowywane do nowych czynników i aktorów („państwa hultajskie”, rebelianci, terroryści). Kontrola zbrojeń i rozbrojenie, które generalnie dotyczą – używając języka ekonomii – strony „popytowej” (ograniczenia i redukcje), nie tracą swojej zasadniczej wartości. Niemniej punkt ciężkości wyraźnie przesuwa się na działania i mechanizmy w obszarze „podaży” – nieprolifracji i jej aktywnej formy, kontrprolifracji – przeciwdziałające wpływowi broni masowego rażenia w kierunku terrorystów i państw-pariasów, wymierzone w źródła i pośredników zaopatrywania w taką broń. „Agresywne” zapobieganie bardziej niż regulacja wydaje się mottem współczesnego działania w dziedzinie bezpieczeństwa wojskowego³⁹.

³⁸ Na początku 2005 roku Rosja i USA były bliskie podpisania porozumienia o MANPADS, które przewiduje wymianę informacji (lecz nie zakaz eksportu) o produkcji, arsenalach i eksporcie tych rakiet. Jest to szczególnie ważne w świetle kryzysu w stosunkach rosyjsko-izraelskich, który ujawnił problemy Moskwy z kontrolowaniem swojego eksportu broni na tle sprawy rzekomej sprzedaży do Syrii rosyjskich rakiet średniego zasięgu bądź rakiet Igła (typ MANPADS).

³⁹ Instytucjonalnym wyrazem zmiany priorytetów w administracji amerykańskiej jest plan fuzji biur do spraw kontroli zbrojeń i nieprolifracji w Departamencie Stanu w celu uniknięcia „za-

Ujawnienie haniebnego procederu pakistańskiego „nuklearnego supermarketu”, zarządzanego przez Abdula Qadeera Khana od końca lat 80., wskazało na rozległy „czarny rynek” materiałów nuklearnych i stało się silnym katalizatorem niekonwencjonalnych podejść oraz wysiłków mających na celu wzmocnienie reżimu nieprolifracji, dotyczących skutecznej ochrony i buchalterii materiałowej, ściślejszej kontroli eksportu „wrażliwych” materiałów, kryminalizacji działalności czarnorynkowej itp. Rysuje się jednak w tym kontekście kwestia rosnącej niezgodności między podejściami uniwersalnymi a pragmatycznymi, politycznymi działaniami podejmowanymi w zamkniętych grupach opartych na wspólnej kalkulacji interesów narodowych, np. w celu regulowania dostaw technologii czy eksportu broni (zob. poniżej spór o embargo na broń do Chin).

W ramach wypełniania luk proliferacyjnych Stany Zjednoczone podejmowały działania i występowały z propozycjami od 2003 r., prezentując Inicjatywę Bezpieczeństwa w sprawie Prolifracji (*Proliferation Security Initiative*, PSI, zwana też „Inicjatywą Krakowską”) i plan walki z „czarnym rynkiem” materiałów nuklearnych⁴⁰. W ramach tych przedsięwzięć państwa Grupy G-8 (obecnie wszystkie one należą do Inicjatywy Krakowskiej) przyjęły w połowie 2004 r. plan działania mający na celu poszerzenie agendy PSI i rozwinięcie propozycji przedstawionych przez prezydenta Busha w lutym 2004 r. Plan ten przewiduje m.in. bardziej skuteczne odpowiedzi na takie zjawiska jak działalność siatki A.Q. Khana, powstrzymanie się od nowych transferów sprzętu i technologii dla wzbogacania i przetwarzania wrażliwych materiałów do pewnych państw do czasu opracowania stałej kontroli (do szczytu G-8 w 2005 r.) uniemożliwiającej terrorystom i „krajom hultajskim” wytworzenie broni nuklearnej, wzmocnienie Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) oraz rozszerzenie Globalnego Partnerstwa przeciwko Rozprzestrzenianiu się Broni i Materiałów Masowego Rażenia (nowi członkowie, współpraca z byłymi republikami radzieckimi, nieprolifacyjne projekty w Libii, Iraku i innych krajach itp.)⁴¹.

Wielkim politycznym i instytucjonalnym wyzwaniem dla reżimu nieprolifracji nuklearnej jest znalezienie *modus procedendi* szanującego prawo kraju do pokojowego wykorzystania energii jądrowej, a zarazem przeciwdziałającego możliwości nadużyć prowadzących do ewentualnego programu produkcji broni jądrowej. Wielu ekspertów zwraca uwagę na strukturalny defekt NPT: jego artykuł IV nadaje państwom nienuklearnym „niezbywalne prawo” do importowania i rozwoju materiałów i technologii w celu zastosowania w cywilnych programach energii jądrowej. To otwiera możliwość rozwijania przez „hultajskie” państwo nienuklearne, pod przykrywką pokojowego programu energetycznego, zdolności do produkcji materiałów zdolnych do wytwarzania broni jądrowej. Dlatego w 2004 r. ponownie sięgnięto po dawną koncepcję ustanowienia wielo-

chodzenia na siebie” ich kompetencji oraz „marnotrawstwa środków” (*Powell OKs merging arms-focused bureaus*, „Washington Times”, 12 stycznia 2005 r.).

⁴⁰ Por. „Rocznik Strategiczny” 2003/2004, s. 112–113.

⁴¹ *Fact Sheet: Nonproliferation action plan approved by G-8*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 9 czerwca 2005 r.

lub międzynarodowych porozumień w sprawie kontroli cyklu wzbogacania uranu i przetwarzania plutonu oraz administrowania użytym paliwem i odpadami jądrowymi.

W tym kontekście składane propozycje zmierzają generalnie w czterech kierunkach. Pierwszy proponuje utworzenie bardziej wnikliwej inspekcji międzynarodowej i regulacyjnego reżimu dla istniejących urządzeń przetwarzania i produkcji materiałów nuklearnych. Drugi przewiduje stworzenie nowych konsorcjów wielonarodowych, złożonych z wielu państw, które byłyby współwłaścicielami i wspólnie nadzorowały funkcjonowanie urządzeń „wrażliwego” cyklu paliwowego (tak jak przedsiębiorstwo wzbogacania uranu Urenco, utworzone przez Holandię, Niemcy i Wielką Brytanię w 1970 r. w celu dostarczania paliwa dla komercyjnych reaktorów atomowych). Trzeci kierunek to tworzenie wielonarodowych przedsiębiorstw zarządzanych przez pojedynczą władzę państwową, w której inne państwa są udziałowcami. Czwarta koncepcja proponuje założenie międzynarodowego banku paliwa jądrowego, w którym producenci deponowaliby swoje paliwo w celu „wykupienia” go przez finalnych użytkowników⁴². Wszystkie te propozycje dotyczą przedsięwzięć z zakresu tzw. *front-end* cyklu paliwowego – przygotowania uranu do użycia jako paliwa w reaktorach. Z kolei propozycje dotyczące nowych wielonarodowych programów rozporządzania użytym paliwem oraz odpadami radioaktywnymi odnoszą się do tzw. *back-end*.

Społeczność międzynarodowa czyni postępy w śledzeniu przypadków niestosowania się do reguł nieprolifracji i wymuszaniu właściwego postępowania stron NPT. Tajne programy Iraku i Korei Północnej spowodowały, że strony NPT i MAEA zaczęły w latach 90. ulepszać zabezpieczenia agencji. Wysiłki te toczą się w dwóch kierunkach: umacniania zabezpieczeń (inspekcje i monitoring) w zgłoszonych zakładach nuklearnych (np. pobieranie próbek) oraz przez dodatkowy protokół wymagający od państw-stron dostarczania bardziej szczegółowej informacji o ich instalacjach i działania związanych z energią nuklearną.

W 2004 r., na fali zaniepokojenia niebezpieczeństwem proliferacji, szczególnie nuklearnej, większą niż zazwyczaj uwagę poświęcono informacjom z nią związanym. Pomyślną wiadomością było „znięcie” z porządku dziennego kwestii programów broni masowego rażenia dwóch „państw hultajskich”, Libii i Iraku. Po dłuższym impasie w stosunkach z MAEA (od kwietnia 2004 r.) Brazylia zgodziła się w listopadzie na dopuszczenie inspektorów agencji do nowo budowanych zakładów wzbogacania uranu. Odmawiając inspektorom dostępu do wirówek, Brazylia argumentowała, że obawia się ryzyka szpiegostwa przemysłowego. Zmiana stanowiska brazylijskiego nastąpiła pod ewidentną presją amerykańską. Sekretarz stanu USA Colin Powell złożył wizytę w tym kraju

⁴² Obecny dyrektor generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej Muhammad al-Barada'i wystąpił z propozycją dotyczącą 5-letniego moratorium na budowę urządzeń wzbogacania uranu. Zgodnie z propozycją kraje mogłyby dzierżawić wzbogacone paliwo od międzynarodowego konsorcjum, co umożliwiłoby pracę ich reaktorów nuklearnych i produkcję energii elektrycznej bez potrzeby budowania urządzeń, które mogłyby stać się podatne do produkcji broni. Po upływie pięciu lat społeczność międzynarodowa dokonałaby przeglądu zasad rządzących transferami technologii i materiałów nuklearnych.

i wystawił mu swoiste świadectwo przyzwoitości, zapewniając, że Brazylia rozwija program pokojowego wykorzystania energii nuklearnej i że wkrótce zdoła rozwiązać niezłatwione sprawy z MAEA⁴³.

Jesienią agencja odkryła, że naukowcy południowokoreańscy dokonali wzbogacenia próbki uranu do poziomu umożliwiającego zastosowanie w produkcji broni, co wzbudziło podejrzenia, iż była to przymiarka do tajnego programu w celu odstraszenia KRL-D. Ujawniono również, że Tajwan prowadził eksperymenty separacji plutonu w połowie lat 80., prawdopodobnie z myślą o podobnym kroku wobec Chin⁴⁴. Agencja odkryła także, iż Egipt podejmował kroki związane z produkcją materiałów użytecznych w programach wzbogacania uranu. Chociaż we wszystkich wypadkach brak dowodów na prowadzenie obecnie jakiegokolwiek działalności proliferacyjnej, inspektorzy MAEA prowadzą śledztwa.

Na pytania dotyczące nowych zagrożeń i wyzwań, w tym tych dotyczących terroryzmu, przestępczości, konfliktów, chorób, biedy i degradacji środowiska, spróbował odpowiedzieć m.in. panel 16 polityków i dyplomatów o renomie międzynarodowej, powołany przez sekretarza generalnego ONZ Kofiego Annana w 2003 r. Problem potencjalnej katastrofy nuklearnej zajął szczególne miejsce w pracach tej grupy. W listopadzie 2004 r. panel wystąpił z raportem pt. *Bezpieczniejszy świat: nasza wspólna odpowiedzialność*⁴⁵. Wychodząc z przesłanki realnego niebezpieczeństwa, że „możemy stanąć w obliczu kaskady proliferacji nuklearnej w niedalekiej przyszłości”, grupa ekspertów zaproponowała szereg kroków, zarówno bazujących na tradycyjnych postulatach (np. żeby państwa nuklearne potwierdziły zobowiązanie, iż nie użyją broni jądrowej wobec krajów, które jej nie posiadają), jak i zgłaszając nowe, w tym zwłaszcza zalecenie, aby Rada Bezpieczeństwa „bezwzględnie zobowiązała się do podejmowania zbiorowego działania w odpowiedzi na atak jądrowy bądź groźbę takiego ataku na państwo nienuklearne”. Inne kroki przewidują zmniejszenie stopnia gotowości broni do szybkiego użycia, rezygnację z dalszych prób z bronią jądrową oraz wynegocjonowanie porozumienia służącego istotnemu celowi nieproliferacyjnemu – „weryfikowalnego” traktatu o zaprzestaniu produkcji materiałów rozszczepialnych⁴⁶.

⁴³ *United States confident Brazil is not pursuing nuclear weapons*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 16 października 2004 r. Niektórzy niezależni eksperci nie są jednak całkowicie pewni czystych intencji Brazylii, zważywszy na ciemniejsze karty historii jej kontaktów z „hultajskimi” reżimami Iraku i Libii w latach 80. Brazylia nie podpisała jeszcze protokołu dodatkowego do swojego porozumienia o zabezpieczeniach z MAEA, domagając się „odpowiedniej równowagi” między wymogami inspekcji a troską o tajemnice przemysłowe.

⁴⁴ W szerszym kontekście regionalnym warto przypomnieć, że Japonia uznała w grudniu 2004 r., iż Chiny i Korea Północna stanowią powód zaniepokojenia, i zapoczątkowała szeroki przegląd priorytetów obrony narodowej w odpowiedzi na „zmieniający się charakter globalnych zagrożeń”. Jednym z elementów odpowiedzi jest rozwijanie obrony przeciwrakietowej wraz z USA.

⁴⁵ *A More Secure World: Our Shared Responsibility. Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change*, ONZ, Nowy Jork 2004.

⁴⁶ USA uważają, że kłopotliwe negocjowanie środków weryfikacyjnych dla celów FMCT byłoby w efekcie bezproduktywne, zważywszy na istnienie wielu sposobów, jakich hultajscy aktorzy mogą użyć dla pogwałcenia jego postanowień. Żadne inne państwo nie podziela stanowiska amerykańskiego. Sporną kwestią jest także, czy traktat dotyczyłby jedynie zaprzestania przyszłej produkcji, czy objąłby również dawną produkcję i istniejące zasoby.

Zanim panel ONZ opublikował wyniki swoich deliberacji, Rada Bezpieczeństwa jednogłośnie uzgodniła ważką rezolucję 1540, która podjęła problem aktorów pozapaństwowych i ich dążenia do wejścia w posiadanie broni jądrowej, radiologicznej, biologicznej i chemicznej oraz nuklearnych ładunków wybuchowych⁴⁷. Rezolucja była wynikiem pragnienia przystosowania istniejącego tradycyjnego instrumentarium do sytuacji, w której aktorzy pozapaństwowi intensywnie poszukują dostępu do „wrażliwych” technologii i materiałów.

IRAK: BRONI MASOWEGO RAŻENIA NIE MA, LECZ RYZYKO ISTNIAŁO

Kwestia broni masowego rażenia w Iraku pozostawała na międzynarodowym porządku dziennym przez 2004 r., szczególnie że była ona głównym uzasadnieniem podjęcia przez USA, Wielką Brytanię i „koalicję chętnych” interwencji zbrojnej przeciw reżimowi Saddama Husajna w poprzednim roku⁴⁸. Po niepomysłnych dla rządu amerykańskiego (i innych koalicjantów) konkluzjach raportu Davida Kaya, szefa Grupy do spraw Poszukiwań w Iraku do początku 2004 r., jesienią tego roku szef grupy Charles Dulfer zaprezentował nowy raport z prac inspektorów⁴⁹. Sprawozdanie to potwierdziło konkluzje Kaya i przyznawało, że potencjał iracki w zakresie broni masowego rażenia został „zasadniczo zniszczony w 1991 r.” i nigdy nie został odtworzony, tak aby wojskowo znacząca broń tego rodzaju mogła być schowana gdzieś w Iraku.

Pozostałe wnioski i ustalenia w tej sprawie nie zmieniały właściwie stanu rzeczy. Stwierdzono, że Saddam „aspirował” do odzyskania zdolności w tym zakresie i podejmował pewne kroki, lecz iracki „potencjał intelektualny” zanikał w kolejnych latach po 1991 r. Prawdopodobnie Irak w tamtych latach większą wagę przywiązywał do broni chemicznej i rakiet balistycznych niż do broni nuklearnej. Niemniej to, że Saddam szykował się do ponownego uruchomienia programów zbrojeniowych, gdy tylko międzynarodowe sankcje zostałyby zniesione, znajduje potwierdzenie w dokumentacji i stało się podstawą dla administracji Busha do twierdzenia, że było to „ryzykiem, na które nie mogliśmy sobie pozwolić”.

Grupa do spraw Poszukiwań w Iraku praktycznie zakończyła swoje inspekcje w grudniu 2004 r. ze względu na słabe perspektywy odnalezienia istotnych dowodów oraz z uwagi na rosnący brak bezpieczeństwa pracy inspektorów⁵⁰.

⁴⁷ U podstaw rezolucji leżało wezwanie prezydenta Busha z września 2003 r., aby państwa członkowskie uznały za przestępstwo proliferację broni masowego rażenia, uchwały ścisłą kontrolę eksportową zgodną z międzynarodowymi standardami oraz zabezpieczyły wszelkie „wrażliwe” materiały w obrębie swych granic.

⁴⁸ Por. „Rocznik Strategiczny” 2003/2004. We wrześniu 2004 r. sekretarz generalny ONZ Kofi Annan zaprzeczył twierdzeniom USA i Wielkiej Brytanii, iż wojna w Iraku była wsparta rezolucjami Rady Bezpieczeństwa, stwierdzając, że „z naszego punktu widzenia i punktu widzenia Karty (ONZ) była ona nielegalna”.

⁴⁹ *Comprehensive Report of the Special Advisor to the Director of Central Intelligence on Iraq's WMD*, 30 września 2004 r.

⁵⁰ *Search for banned arms in Iraq ended last month*, „Washington Times” z 12 stycznia 2005 r.

Jesienią 2004 r. dyrektor generalny MAEA skarżył się na brak współpracy USA z agencją w kwestii materiałów i sprzętu związanych z programem nuklearnym Iraku i donosił, że ilości, jakie zniknęły z tego kraju, mogły mieć znaczenie z proliferacyjnego punktu widzenia. Od marca 2003 r. MAEA nie otrzymywała żadnych notyfikacji ani deklaracji na ten temat od władz irackich⁵¹.

Na początku 2005 r. iracki ambasador w ONZ wnioskował o zakończenie prac Komisji ONZ do spraw Monitoringu, Weryfikacji i Inspekcji w Iraku (UNMOVIC). Kwestia ta ma zostać przedyskutowana przez Radę Bezpieczeństwa, lecz nadal istnieją opory wobec zaprzestania działalności UNMOVIC w związku z tym, że w Iraku pozostają nadal ludzie zaangażowani w projekty zbrojeniowe w tym kraju oraz odpowiedni sprzęt. Sporo urządzeń zostało wywiezionych z Iraku w czasie konfliktu i wkrótce po jego zakończeniu⁵².

IRAN VERSUS SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA: ROSNĄCY DEFICYT ZAUFANIA

Od ujawnienia w 2002 r. przez irańską grupę opozycyjną na emigracji niepokojących rozmiarów tajnego programu irańskiego obejmującego eksperymenty z paliwem nuklearnym, w tym wzbogacania uranu i przetwarzania plutonu, trwa rozgrywka Teheranu, który usiłuje ukryć związane z tym niewygodne fakty łamania własnych prawnomiędzynarodowych i politycznych zobowiązań i przyrzeczeń, szantażuje społeczność międzynarodową oraz gra na czas, realizując jednocześnie politykę faktów dokonanych⁵³. Stawka jest wysoka, nuklearny Iran bowiem łatwo zdestabilizowałby region i mógłby skłonić takich aktorów jak Arabia Saudyjska lub Egipt do udania się w jego ślady⁵⁴. Możliwa (retaliacyjna) odpowiedź Izraela czy USA i jej ewentualne konsekwencje potęgują stan napięcia wokół kwestii irańskiego programu.

Iran uporczywie deklaruje, że nie wyprodukuje broni jądrowej, gdyż jest jej przeciwny i nie wierzy, iż może ona służyć jako źródło potęgi. Fakty stawiają te zapewnienia w odmiennym świetle.

W październiku 2003 r. Iran zawarł porozumienie z „trójką UE” (UE-3) – Francją, Niemcami i Wielką Brytanią (poparte przez Unię Europejską w osobie Javiera Solany, Wysokiego Przedstawiciela do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej

⁵¹ *Nuclear-linked items „have vanished from Iraq”*, „Financial Times” z 12 października 2004 r.

⁵² Np. w listopadzie 2004 r. UNMOVIC informowała o ponad 40 silnikach do rakiet objętych zakazem, które znaleziono na złomowiskach poza Irakiem (*Iraq: ambassador urges phaseout of UN weapons mission*, „Radio Free Europe/Radio Liberty”, Feature Articles, 2 lutego 2005 r.).

⁵³ W sprawie wydarzeń lat poprzednich por. „Rocznik Strategiczny” 2002/2003, s. 125–126 oraz „Rocznik Strategiczny” 2003/2004, s. 117–120. Wzbogacanie uranu nie jest naruszeniem porozumienia o zabezpieczeniach MAEA, o ile strona informuje o tym agencję.

⁵⁴ Spekuluje się również na temat możliwości przekazania przez Iran zdolności do produkcji komuś innemu (np. krajowi islamskiemu, terrorystom?). Taki scenariusz zdarzył się tylko raz w przeszłości (ZSRR przekazał Chinom w latach 50. uran-235) i jak dotąd się nie powtórzył. Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że w bliskim sąsiedztwie Iranu są nuklearne państwa nienależące do reżimu NPT: Indie i Pakistan oraz Izrael.

i Bezpieczeństwa) – na mocy którego zobowiązał się do ujawnienia MAEA całej ponad 20-letniej historii własnych przedsięwzięć nuklearnych, podpisał dodatkowy protokół do swego porozumienia o zabezpieczeniach z MAEA (lecz nadal go nie ratyfikował) oraz zawiesił projekty wzbogacania uranu i przetwarzania plutonu (jako „środek budowy zaufania”). Trzej ministrowie spraw zagranicznych UE z kolei zgodzili się zawiesić groźbę odwołania się ze skargą na łamanie przez Teheran jako stronę NPT postanowień układu do Rady Bezpieczeństwa ONZ (na co mocno nalegali Amerykanie). UE-3 uznała prawo Iranu do kontynuowania programu pokojowego wykorzystania energii jądrowej zgodnie z NPT i w charakterze zachęty obiecała Teheranowi łatwiejszy dostęp do nowoczesnej technologii i dostaw w wielu dziedzinach⁵⁵. Porozumienie „UE-3–Iran” zostało uznane w Europie za sukces wielostronnej dyplomacji i wyższości „miękkiej siły” nad groźbą sankcji międzynarodowych. Nawet w administracji USA, które nie utrzymują stosunków dyplomatycznych z Iranem od czasu ponadrocznej okupacji ambasady amerykańskiej w Teheranie w 1979/1981 r., toczyła się na przełomie 2003 i 2004 r. (w efekcie bezowocna) dyskusja na temat zaproponowanej przez Iran ewentualnej „mapy drogowej” w celu wznowienia tych stosunków i możliwości włączenia Iranu do koncepcji „większego Bliskiego Wschodu”.

Nowy rok rozpoczął się jednak pod złą gwiazdą: w lutym 2004 r. siły konserwatywne w Iranie skorzystały na dyskwalifikacji ponad dwóch tysięcy kandydatów z obozu reformatorskiego podczas wyborów do parlamentu irańskiego, zdobywając w ten sposób kontrolę nad tym ciałem. Wzmocniło to zwolenników linii twardego oporu pod przywództwem ajatollaha Ali Chamenei wobec „syjonistów” i sił „globalnej arogancji” (Zachodu) oraz prowadziło m.in. do osłabienia reformatorskiego skrzydła pod przywództwem prezydenta Mohammada Chatamiego i usztywnienia kursu polityki zagranicznej, w tym zastopowania większego otwarcia na dialog z głównymi mocarstwami zachodnimi i MAEA.

Mimo swych zobowiązań Iran nie realizował obietnicy zamrożenia programów wzbogacania uranu aż do kwietnia 2004 r., spotykając się z krytyką międzynarodowej społeczności. Jednocześnie ostro reagował na fakt nadmiernego, zdaniem Teheranu, zajmowania się irańskim programem nuklearnym na kwartalnych posiedzeniach Rady Gubernatorów MAEA i zgłaszał pretensje do UE, że nie doprowadziła do zdjęcia tej sprawy z porządku dziennego organizacji w Wiedniu. Dodatkową irytację Teheranu wywoływał fakt, że UE nie kwapiła się z realizacją obiecanego porozumienia handlowego. Jakkolwiek praca inspektorów MAEA stała się łatwiejsza, państwa zachodnie nadal podejrzewały, że współpraca Teheranu nie jest szczerą i pozostawia zbyt dużo luk. Pokłosie afery A.Q. Khana, „ojca” pakistańskiej bomby nuklearnej, kierowało tropy także do Iranu. Teheran został zmuszony przez MAEA do przyznania, że zabiegał o nabycie magnesów

⁵⁵ Unia Europejska ma silne instrumenty nacisku na Teheran. Około 40% importu irańskiego pochodzi z Unii, która razem z Japonią jest głównym potencjalnym inwestorem w przemysł naftowy i gazowy Iranu.

do produkcji do najmniej 4 tys. nowoczesnych wirówek P-2 produkcji pakistańskiej oferowanych przez siatkę Khana (czemu przedtem zaprzeczał)⁵⁶.

Wiosną 2004 r. Iran przyznał, że posiada plany budowy nowoczesnej wirówki (separującej uran, który nadaje się do produkcji bomb), wzniecając dalsze podejrzenia o istnienie ukrytych zakładów wzbogacania⁵⁷. Inspektorzy MAEA znaleźli w marcu ślady wysoko wzbogaconego uranu-235 (tzw. *weapon-grade*, czyli nadającego się do produkcji broni nuklearnej), o czym nie poinformowano MAEA w deklaracjach zgłoszonych materiałów jądrowych. Agencja skłonna była jednak uznać, że było to raczej wynikiem skażenia sprzętu sprowadzonego z Pakistanu niż wytworzenia w instalacjach irańskich. Bez względu na pochodzenie, obecność tego materiału w Iranie była kolejnym znakiem wskazującym raczej na nieuczciwe plany Teheranu. Odkrycie w lutym 2004 r. przez inspektorów ONZ tajnej produkcji innego radioaktywnego pierwiastka, polonu-210, który jest stosowany jako źródło neutronów do wszczęcia jądrowej reakcji łańcuchowej, było niewytłumaczalne w kraju, który miał rzekomo wzbogacać uran dla celów produkcji energii elektrycznej⁵⁸.

W odpowiedzi na rezolucję MAEA ostro krytykującą Iran w czerwcu Teheran ogłosił zamiar wznowienia programu wzbogacania uranu, co z kolei wywołało ostrą krytykę wszystkich głównych zainteresowanych stron – Unii Europejskiej, MAEA i USA. Niejasne jest, co spowodowało takie postępowanie: czy nawoływania w amerykańskich kołach neokonserwatywnych do „zmiany reżimu” w Iranie, czy też arogancja fundamentalistycznych środowisk irańskich dążących do zweryfikowania głosów o głębokich podziałach w łonie państw zachodnich i wynikającego stąd paraliżu politycznego Zachodu⁵⁹. Jeżeli władze irańskie wiązały nadzieje z tym drugim, to się przeliczyły. Było tego za dużo nawet dla dotychczas koncyliacyjnie nastawionych państw UE, których wiarygodność została zakwestionowana. Państwa zachodnie po raz pierwszy zwarły front. Zażądały zaprzestania programu oraz „pełnej, bieżącej i aktywnej współpracy”, w tym podjęcia

⁵⁶ Raport CIA z listopada 2004 r. głosił, że siatka stworzona przez Khana udzieliła Iranowi „znaczącej pomocy” w realizacji programu nuklearnego, łącznie z dostarczeniem planów „zaawansowanych i sprawnych” komponentów do produkcji broni (*C.I.A. says Pakistanis gave Iran nuclear aid*, „New York Times” z 24 listopada 2004 r.). Pakistan oficjalnie potwierdził fakt dostarczenia wirówek, lecz rzekomo bez zgody rządu, mimo że zostały one dostarczone przez pakistańskie lotnictwo wojskowe (*Pakistan admits scientists sold centrifuges to Iran's atom program*, „New York Times” z 11 marca 2005 r.).

⁵⁷ Iran ma zasadniczo dwa urządzenia do wzbogacania uranu w Natanz na południe od Teheranu. Większe z nich jest umieszczone w budynku głęboko wkopanym w ziemię, ze wzmocnionymi ścianami i dachami, co wskazywałoby na zamiar ukrycia instalacji oraz zabezpieczenia przed możliwością wojkowego ataku. Inspektorzy MAEA ujawnili, że niektóre z wirówek wzbogacały uran-235 do 20% i więcej (wysoko wzbogacony uran), co stanowi o wiele wyższy stopień wzbogacenia niż regularny poziom 2–3% (nisko wzbogacony uran). Z wysoko wzbogaconego uranu można wyprodukować „niepełnowartościową” broń jądrową. Do skonstruowania nowoczesnej bomby niezbędny jest uran-235 co najmniej 90%.

⁵⁸ Teheran tłumaczył, że eksperymenty z polonem-210 dotyczyły baterii dla satelitów w przyszłych programach kosmicznych Iranu.

⁵⁹ *Iran feels confident – it sees the US paralysed and the western camp divided*, „Financial Times” z 9 września 2004 r.

konkretnych kroków przez Iran i udzielenia pełnej odpowiedzi na zapytania dotyczące jego programu do listopada 2004 r.

Teheran próbował ratować twarz, sugerując zamiar wycofania się z NPT, gdyby sprawa została przekazana do Rady Bezpieczeństwa ONZ, lub ewentualnie zaprzestania przestrzegania porozumienia o zabezpieczeniach MAEA. Dało to asumpt do kolejnych silnych nawoływań z Waszyngtonu w kwestii zdecydowanej akcji, czy to w postaci domagania się międzynarodowych sankcji, czy kroków zmierzających do „zmiany reżimu”⁶⁰. Jesienią pojawiły się i zaczęły narastać spekulacje o możliwej akcji wojskowej Izraela nawiązujące do precedensu irackiego sprzed ponad 20 lat⁶¹. Doniesienia o zabiegach Tel Awiwu w sprawie nabycia w USA ciężkich bomb, w tym 500 tzw. *bunker busters*, zdolnych do penetrowania z powietrza i burzenia umocnionych podziemnych urządzeń, choć niepotwierdzone przez Pentagon, nadały tym pogłoskom cechy prawdopodobieństwa. Słowa wypowiedziane przez amerykańskiego wiceprezydenta Dicka Cheney’a, iż Izrael „mógłby zadecydować o podjęciu działań jako pierwszy”, aby zapobiec uzyskaniu przez Iran broni jądrowej, zostały odebrane jako poważne ostrzeżenie i próba nacisku na Teheran, by wykazał umiar i podjął współpracę ze społecznością międzynarodową⁶². W każdym razie ani USA, ani Izrael nie wykluczyły możliwości podjęcia wojskowego działania.

Raport MAEA z września 2004 r. m.in. krytykował Iran za produkcję gazowego sześćiofluorku uranu (jest to wstępny krok do wzbogacania tego pierwiastka w celu produkcji broni; według agencji toczyły się już prace nad konwersją 37 ton rudy uranowej w ten gaz), odstąpienie od porozumienia w sprawie zaprzestania produkcji części do wirówek oraz rozpoczęcie drugiego tajnego programu wytwarzania wirówek.

Raport dyrektora generalnego MAEA z listopada 2004 r. zaprezentował generalną ocenę działań agencji w celu wyjaśnienia zakresu i charakteru nuklearnych przedsięwzięć Iranu od października 2003 r. Stwierdził, że kraj ten prowadził „politykę zatajania”, szczególnie w dziedzinie wzbogacania uranu, jego konwersji oraz wydzielania plutonu⁶³. Po raz kolejny Teheran pokajał się i obiecał zawie-

⁶⁰ W grudniu 2004 r. USA ukarały sankcjami cztery zakłady chińskie i jedną firmę północnokoreańską za dostawy do Iranu, które mogą przyczynić się do postępów w rozwoju broni niekonwencjonalnej.

⁶¹ W 1981 r. lotnictwo izraelskie zbombardowało irackie urządzenia nuklearne w Osiraku. Ewentualna akcja tego typu w Iranie byłaby utrudniona, gdyż urządzenia, w których prowadzi się prace nuklearne, są rozsiane po całym kraju.

⁶² *Cheney says Israel might „act first” on Iran*, „New York Times” z 21 stycznia 2005 r. Oliwy do ognia podejrzeń co do amerykańskich zamiarów dołączył artykuł reportera „New Yorkera”, Seymoura Hersheya, który twierdzi, że administracja Busha przygotowuje m.in. plany możliwych uderzeń na Iran, przeprowadzając tajne misje wywiadowcze na terytorium tego kraju. Według Hersheya ponad 30 wojskowych i nuklearnych obiektów zostało wyznaczonych dla celów ataków lotniczych lub specjalnych rajdów komandosów amerykańskich (*The coming wars. What the Pentagon can now do in secret*, „New Yorker” z 18 stycznia 2005 r.). Artykuł wywołał nietypową reakcję Pentagonu, który zazwyczaj ignoruje tego typu sensacje. Zarzucające nieścisłości i przekłamania oświadczenie Departamentu Obrony nie zaprzeczyło jednak wprost możliwym operacjom komandosów.

⁶³ *Report by the Director General to the IAEA Board of Governors*, dok. GOV/2004/83, 15 listopada 2004 r.

szenie programu wzbogacania. Zobowiązanie to jest bardziej kompleksowe niż poprzednie, z października 2003 r., i obowiązuje na czas negocjowanej od grudnia 2004 r. długoterminowej umowy. Ciężar rokowań spoczywa na UE, z amerykańskim „pośrednim wsparciem” dla europejskich inicjatyw. MAEA uznała, że wszystkie zgłoszone przez Iran materiały nuklearne zostały zewidencjonowane. Jednocześnie jej przewodniczący Muhammad al-Barada’i przyznał, że nie jest w stanie zapewnić, iż Iran nie ma niezgłoszonych materiałów jądrowych. Unia Europejska obiecała, że gdy tylko zawieszenie programu zostanie zweryfikowane i poświadczono, aktywnie poprze rokowania Iranu ze Światową Organizacją Handlu (WTO) oraz przywróci porozumienie o handlu i współpracy z Teheranem⁶⁴. Pomimo nacisków amerykańskich Europejczycy nie zgodzili się na włączenie do rezolucji MAEA z 29 listopada tzw. mechanizmu uruchamiającego, który prowadziłby do automatycznego przekazania sprawy Radzie Bezpieczeństwa przez MAEA, gdyby kwestie dotyczące irańskiej działalności nuklearnej nie zostały w pełni wyjaśnione.

Porozumienie z listopada 2004 r. oznacza jedynie zyskanie na czasie przez Zachód – jaką ilością czasu dysponuje, nie wiadomo. Obie strony umowy mają rozbieżne cele: dla Europejczyków jest to pierwszy krok do rozmontowania irańskich urządzeń nuklearnego cyklu paliwowego. Dla Teheranu jest to pierwszy krok do przekonania UE, aby pogodziła się z faktem, iż te urządzenia prędzej czy później zostaną uruchomione. Eksperci szybko zauważyli, że porozumienie z Iranem pozostawiało niezalążoną sprawę produkcji plutonu, który ma tylko niewielkie zastosowanie handlowe i cywilne. Amerykanie wskazywali na budowę 40-megawatowego reaktora na ciężką wodę w Araku, który produkuje to paliwo. Oficjalnie reaktor rozpocznie działalność w 2014 r., lecz stan zaawansowania prac nad jego konstrukcją jest niejasny, a jego planowana moc zbyt duża jak na potrzeby pokojowych badań. MAEA zaleciła, żeby Iran „przemyślał decyzję o rozpoczęciu budowy”, a Europejczycy zaproponowali rezygnację z inwestycji w Araku na rzecz reaktora na lekką wodę, podobnego do tego, który jest na ukończeniu w Bushehr⁶⁵.

Inspektorzy ONZ zażądali w grudniu dostępu do dwóch tajnych miejsc o wojskowym przeznaczeniu (wielki wojskowy kompleks Parchin i fabryka Lavizan II w Teheranie), które – jak sugerują źródła wywiadowcze oraz grupy opozycyjne w Iranie – mogą prowadzić prace nad bronią atomową.

Sukces jest połowiczny – Iran ustąpił, mówi o „zapewnieniach”, lecz nadal uważa zawieszenie prac za tymczasowy, dobrowolny środek budowy zaufania, a nie politycznie wiążące zobowiązanie. A to oznacza, że nosi się z zamiarem

⁶⁴ W grudniu WTO przyjęła przez konsensus wnioski o członkostwo ze strony Iraku i Afganistanu, lecz w wyniku weta amerykańskiego odrzuciła, po raz szesnasty, wniosek irański.

⁶⁵ *Iranians retain plutonium plant in nuclear deal*, „New York Times” z 25 listopada 2004 r. Podczas gdy Iran na początku marca 2005 r. odmówił inspektorom MAEA dostępu do kompleksu Parchin, Rosja podpisała z Iranem umowę o dostawach paliwa nuklearnego, które umożliwią uruchomienie reaktora w Bushehr w połowie tego roku.

wznowienia prędkiej czy później działań w tym zakresie⁶⁶. Formalnie nie ma podstaw do twierdzenia, że Teheran prowadzi aktywny program zbrojeń nuklearnych, jakkolwiek czas przynosi coraz to nowe poszlaki i inne pośrednie świadectwa.

Casus Iranu (jak i Korei Północnej) egzemplifikuje wspomniany już szerszy problem na polu nieprolifracji jądrowej: kraje, które opanowują technologie potrzebne do pokojowego wykorzystania energii nuklearnej pod egidą NPT, mają ułatwioną drogę i możliwości stworzenia nuklearnego środka odstraszenia. W tym kontekście, oprócz kwestii technicznych rozwiązań, konieczne jest przede wszystkim wiarogodne rozwiązanie w zakresie polityki bezpieczeństwa, np. w postaci międzynarodowej koalicji państw jako skutecznej grupy nacisku, a także innych pozytywnych bodźców, na które Waszyngton, główny czynnik w całej grze, nie chce się zgodzić z powodu zarzutów dotyczących naruszania praw człowieka i poparcia Teheranu dla terroryzmu. Europa nadal opowiada się za zachętami pod adresem rządu irańskiego. Wielka Brytania, która dotychczas utrzymywała, że użycie broni przeciwko Iranowi jest „nie do pomyślenia”, zdawała się skłaniać ku stanowisku amerykańskiemu. Niemcy i Francja nadal wierzą w szanse uzyskania porozumienia bez groźby ONZ-owskich sankcji. Tymczasem USA konsekwentnie odmawiały wykluczenia użycia opcji innych niż dyplomatyczne, a zwłaszcza wojskowych, pośrednio naciskając sojuszników i partnerów w kierunku akceptacji takiego kursu działań. W trakcie swej podróży do Europy w drugiej połowie lutego 2005 r. prezydent Bush zapewnił jednak, że Ameryka będzie poszukiwać rozwiązania dyplomatycznego⁶⁷. Z kolei Iran przyjmuje wojowniczą postawę, sugerując użycie „największej odstraszałej siły” (broni jądrowej?) i grożąc akcją odwetową w wypadku militarnej interwencji Zachodu.

Na początku marca 2005 r. Stany Zjednoczone i ich zniecierpliwieni europejscy sojusznicy zdołali ustanowić wspólny front wobec rokowań z Iranem na temat jego programu nuklearnego. USA zgodziły się poprzeć wysiłki „trójki UE” mające na celu przekonanie Teheranu do porzucenia inkryminowanych planów wyprodukowania broni nuklearnej⁶⁸.

KOREA PÓŁNOCNA ODMAWIA ROZMÓW I PRZYZNAJE SIĘ DO BOMBY ATOMOWEJ

Po wybuchu kryzysu wokół ogłoszonego w październiku 2002 r. przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną (KRL-D) tajnego programu wzbogacania uranu (czemu potem Phenian wielokrotnie zaprzeczał mimo rewelacji A.Q. Khana

⁶⁶ Główny irański negocjator Hassan Rowhani stwierdził, że zawieszenie wzbogacania uranu trwać będzie jedynie na czas rokowań, i to pod warunkiem że negocjacje te przynosić będą postępy.

⁶⁷ George W. Bush stwierdził, że mówienie o amerykańskiej akcji wojskowej jest „po prostu śmieszne”, lecz dodał, że „wszystkie opcje są nadal na stole” (*President meets with E.U. leaders*. Office of the Press Secretary, Bruksela, 22 lutego 2005 r.).

⁶⁸ *U.S., Europe have common approach toward Iran, Rice says*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 11 marca 2005 r.

o jego konszachtach z reżimem Kim Dzong-ila) i wycofaniu się Phenianu z NPT wielostronna dyplomacja w 2003 r. nie przyniosła znaczącego postępu z powodu fundamentalnych różnic między USA a Koreą Północną w kwestiach formatu i kolejności kroków na drodze do porozumienia⁶⁹. Korea Północna uprawia taktykę niedomówień i uników. Nadal niewiele wiadomo na temat programu nuklearnego i miejsc, gdzie produkcja materiałów miałaby się toczyć. Uważa się, że Korea Północna ma dwa równoległe programy zbrojeniowe, oba trudne do zweryfikowania: jeden, którym się chwali, dotyczący produkcji plutonu, i drugi, któremu zaprzeczała – wzbogacania uranu.

Druga runda rozmów sześciostronnych (obie Koree, Chiny, Japonia, Rosja i USA) w następnym roku nie przyniosła postępu w 16-miesięcznym kryzysie mimo kurtuazyjnych zapewnień o „wysokim stopniu współpracy”⁷⁰. Na stole pojawiła się propozycja południowokoreańska, inspirowana ewidentnie przez USA, w sprawie pomocy gospodarczej dla KRL-D w zamian za zobowiązanie tej ostatniej do zamrożenia programu zbrojeń jądrowych. Głównym osiągnięciem było jednak zobowiązanie do kontynuowania dyplomatycznych rozmów.

Wiosną pojawiły się oznaki odprężenia. W maju i czerwcu odbyły się pierwsze spotkania generałów koreańskich, które doprowadziły do uzgodnienia środków budowy zaufania w postaci „gorącej linii”, nawiązania łączności radiowej i wyjaśnienia sygnałów stosowanych przez marynarki wojenne obu Korei⁷¹. Na atmosferę wpłynął ogłoszony przez USA zamiar zredukowania obecności wojskowej w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej na granicy między obydwoma państwami koreańskimi i wycofania ze stolicy południowokoreańskiej – Seulu. W czerwcu Waszyngton wysunął bardziej konkretne propozycje ewentualnej pomocy dla KRL-D, głównie dostaw paliw z Korei Południowej, oraz zasugerował tymczasowe gwarancje bezpieczeństwa dla Phenianu w ramach dwufazowego demontażu północnokoreańskiego programu jądrowego: zamrożenia go na próbny 3-miesięczny okres, a następnie przedłożenia kompletnej deklaracji wszelkich materiałów, urządzeń i sprzętu nuklearnego. Negocjatorzy amerykańscy złagodzili twardy język, rezygnując z domagania się „całkowitego, możliwego do weryfikacji i nieodwracalnego” zakończenia programu nuklearnego⁷². Odpowiedź Phenianu wprowadziła doszukała się „niektórych wspólnych elementów”, lecz znalazła ich „bardzo niewiele”, a termin trzech miesięcy odrzuciła. Formalnej odpowiedzi na propozycję amerykańską Phenian nie udzielił. Widoczne już było, że nie należy się spodziewać postępu w roku wyborów w USA. Amerykanie zademonstrowali pewną elastyczność, jakiej domagali się od nich partnerzy w rozmowach sześciostronnych, w tym gwarancji bezpieczeństwa w zamian za demilitaryzację, Korea

⁶⁹ Por. „Rocznik Strategiczny” 2003/2004, s. 120–122.

⁷⁰ *Proliferating worries*, „The Economist” z 1 marca 2004 r.

⁷¹ *Koreans agree to more dialogue*, „Washington Times” z 27 maja 2004; *U.S., S. Korea open talks on troop deployment*, „Washington Times” z 7 czerwca 2004 r.

⁷² *U.S. revises proposal at North Korea nuclear talks*, „Washington Post” z 24 czerwca 2004 r. Więcej na temat propozycji USA i reakcji na nią zob. *U.S. unveils offer at North Korea talks*, „Arms Control Today”, lipiec–sierpień 2004.

Północna zaś ewidentnie nadal nie była skłonna do żadnych zobowiązań, przynajmniej do czasu, gdy wynik prezydenckich zmagania o Biały Dom nie zostanie przesądzony. W sierpniu KRL-D odmówiła uczestnictwa w następnej rundzie rozmów, powołując się na „wroga” politykę USA, i nie ustalono daty dalszych dyskusji.

Północnokoreańska gra spotkała się w końcu ze zdecydowaną reakcją MAEA. Pod koniec roku jej dyrektor generalny Muhammad al-Barada’i stwierdził, że jest obecnie pewny, iż KRL-D przetworzyła materiał nuklearny na paliwo dla 4–6 bomb (nie jest to równoznaczne z potwierdzeniem, że takie bomby już istnieją). Ocena ta nie opiera się na nowych informacjach wywiadowczych, lecz na „zgrupowanym doświadczeniu” agencji o możliwościach północnokoreańskich; ponadto upłynęły dwa lata od momentu wyrzucenia przez KRL-D inspektorów ONZ i rozpoczęcia przeróbki prętów zużytego paliwa jądrowego⁷³. Autorytatywne stwierdzenia al-Barada’i nabierają znaczenia w świetle faktu, że dwa lata przedtem nie ugiął się on pod presją amerykańską i nie wygłosił podobnego sądu w przypadku Iraku⁷⁴.

Na początku 2005 r. USA podjęły nowy wysiłek, mianowicie udostępniły Pekinowi swe dane wywiadu, aby przekonać Chiny – jedyny kraj zdolny do wywarcia skutecznego nacisku na reżim w Phenianie – o narastającym niebezpieczeństwie realizacji przez Koreę Północną programu broni jądrowej i proliferacyjnych krokach podejmowanych przez KRL-D oraz konieczności skłonienia do uznania amerykańskiego stanowiska w sześciostronnych negocjacjach⁷⁵. Z kolei 10 lutego 2005 r. jak zwykle nieprzewidywalna Korea Północna ogłosiła nagle, i po raz pierwszy publicznie, że posiada broń nuklearną, i potwierdziła kontynuowanie zawieszenia sześciostronnych rozmów. Krok ten nie wzbudził większych emocji obserwatorów i został odebrany jako zamiar uzyskania kolejnych koncesji ekonomicznych i dyplomatycznych⁷⁶. W odpowiedzi USA ponownie podkreśliły, że nie będą prowadzić z Phenianem dwustronnych rozmów.

⁷³ *North Korea said to expand arms program*, „New York Times” z 6 grudnia 2004 r.

⁷⁴ Powołując się na tajne wyniki przeprowadzonych testów, „New York Times” doniósł na początku 2005 r., że Stany Zjednoczone ustaliły z „90-procentową pewnością”, iż sześciofluorek uranu, który Libia przekazała USA, był pochodzenia nie pakistańskiego, lecz północnokoreańskiego. Ta niecałkowita pewność wynika z faktu, że Amerykanie nie posiadają próbek uranu pochodzących z KRL-D. Niemniej dokonano porównań „izotopowych odcisków palców” (U-234), które drogą eliminacji zdecydowanie sugerują północnokoreańskie pochodzenie materiału (*Tests said to tie deal on uranium to North Korea*, „New York Times” z 2 lutego 2005 r.). Jest też prawdopodobne, że Phenian, sprzedając materiał siatce A.Q. Khana, nie wiedział, że ma on trafić do Libii.

⁷⁵ *U.S. asking China to press North Korea to end its nuclear program*, „New York Times” z 9 lutego 2005 r.

⁷⁶ *North Korea asserts nuclear weapons program, rejects talks*, „New York Times” z 10 lutego 2005 r. KRL-D została zaliczona przez sekretarza stanu USA Condoleezę Rice do „przyczółków tyranii” na świecie, w ten sposób rozszerzono listę członków bushowskiej „osi zła” (Irak został oczywiście usunięty z tej listy). Inne „przyczółki tyranii” to: Myanmar, Iran, Kuba, Białoruś i Zimbabwe.

LIBIA: PRECEDENS DLA PARIASÓW?

Sukces w dziedzinie nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia, jakim była decyzja rządu Muammara Kadhafiego w grudniu 2003 r. w sprawie wyrzeczenia się programów broni niekonwencjonalnej i rakiet balistycznych, został odebrany niemal wszędzie pozytywnie, nawet jeśli odezwały się głosy w regionie, że Libia podejmując jednostronną decyzję, powinna była uwarunkować to zgodą na przekształcenie Bliskiego Wschodu w strefę wolną od takiej broni. W roku 2004 proces likwidacji ograniczeń wobec Libii postępował energicznie. Już w lutym USA zdjęły ograniczenia w podróżowaniu, a dwa miesiące później przestała obowiązywać libijska część amerykańskiej ustawy o sankcjach wobec Iranu i Libii z 1996 r. We wrześniu sankcje handlowe USA wobec tego kraju zostały zniesione. Niemal równocześnie Unia Europejska zniosła nałożone przez siebie embargo handlowe i inne sankcje na Libię oraz szereg restrykcji na handel bronią z tym krajem.

MAEA formalnie uznała, że Libia nie stosowała się w przeszłości do postanowień swojego porozumienia o zabezpieczeniach z agencją, jednak w obliczu przełomu w postępowaniu tego państwa Rada Bezpieczeństwa ONZ zrezygnowała z rozważania karnych środków wobec Trypolisu. W marcu 2004 r. Libia podpisała dodatkowy protokół do porozumienia o zabezpieczeniach z MAEA.

W styczniu 2004 r. na mocy porozumienia między Libią, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi (przypomnijmy w tym miejscu, że te dwa ostatnie kraje prowadziły dyplomatyczne rozmowy z reżimem Kadhafiego w ub. roku w sprawie jego programów zbrojeniowych) cała dokumentacja dotycząca broni nuklearnej została przesłana pod pieczęcią MAEA do USA. W następnych miesiącach również do Stanów Zjednoczonych przetransportowano wszystkie wirówki, składniki wirówek oraz inny związany z tym sprzęt, a także „wrażliwe” materiały jądrowe (takie jak sześćiofluorek uranu) w celu bezpiecznego składowania i eliminacji. We wrześniu USA mogły też ogłosić, że została ukończona weryfikacja rozmontowywania libijskich programów broni masowego rażenia oraz zdemontowania wszystkich rakiet o zasięgu co najmniej 300 km zdolnych do przenoszenia 500 kg ładunków. Trypolis przekazał też swój arsenał rakiet SCUD-C, a także zobowiązał się do wyeliminowania SCUD-ów-B (część z nich zostanie przerobiona na rakiety krótszego zasięgu dla celów obronnych).

Niezakłócony niczym proces rozbrojeniowy i pełna współpraca rządu libijskiego stawiają pytania, czy i w jakim zakresie „model libijski” może być zastosowany w przyszłych sytuacjach. Rodzi się tu wiele wątpliwości dotyczących zarówno jego generycznego (typowego) charakteru, jak i roli i miejsca społeczności międzynarodowej w takich procesach. Nadal nie ma zgody wśród ekspertów, co skłoniło reżim Kadhafiego do daleko idącej współpracy w programach rozbrojenia – czy czynniki natury wewnętrznej (hamulec w rozwoju gospodarczym, groźba rosnącej opozycji lub zamachów na przywódców libijskich, brak uzasadnienia dla użycia takiej broni w bezpośrednim otoczeniu), czy raczej zewnętrznej (izolacja, sankcje, blokada typu PSI, zagrożenie akcją uprzedzającą przez wielkie

mocarstwo itp.). Nie ma jasności, jakich innych środków i/lub zachęt można użyć, aby skłonić inne reżimy „hultajskie” do podjęcia tego typu decyzji. Niewątpliwie pewne odpowiedzi przyniesie sposób, w jaki Libia zostanie potraktowana przez mocarstwa i organizacje międzynarodowe. Rozwiązania takie jak znalezienie zatrudnienia dla naukowców i techników, którzy pracowali w programach zbrojeniowych Libii, czy zniesienie wszelkich ograniczeń dotyczących stosunków międzypaństwowych lub handlu międzynarodowego mogą odnieść pożądany skutek.

Casus Libii dostarczył także dowodu na walor weryfikowania i legitymizowania przez międzynarodową instytucję oświadczeń składanych przez państwo i stanu przestrzegania porozumień. Wskazał też na problem roli, jaką amerykańscy przedstawiciele mogą odgrywać w inspekcjach MAEA. Dyrektor agencji jest raczej niechętny takiemu wpływowi, USA zaś przypisują sobie główną zasługę w rozwiązaniu problemów Libii. *Last but not least*, pozostaje kwestia łagodnego traktowania faktów naruszania praw człowieka przez „skruszony” „hultajski” reżim, niejako w nagrodę za jego otwarcie się w kwestiach bezpieczeństwa wojskowego⁷⁷.

UNIA EUROPEJSKA BUDUJE SAMODZIELNOŚĆ STRATEGICZNA

Podczas gdy NATO, główna organizacja bezpieczeństwa w strefie euroatlantyckiej, podejmuje wysiłki dla uzasadnienia swej niezbędności i znalezienia nowego *raison d'être*, fatalnie podkopanej w czasie wojny w Iraku, Unia Europejska z wolna wyrasta na instytucję mającą ambicje przejąć pewne funkcje i zadania w dziedzinie bezpieczeństwa dotychczas wypełniane przez Sojusz. Funkcjonująca od 1999 r. Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP) dokonała w ciągu ostatnich pięciu lat znacznego – nie zawsze docenianego nawet wśród jej państw członkowskich, w tym nowych – postępu w budowaniu wojskowej tożsamości UE. Trzeba jednak zaznaczyć, że ESDP pozostaje jedynie programem budowania zdolności wojskowych, bez strategicznego planu czy doktryny wojskowej, a dyskusja na temat jej *finalité* jest daleka od zakończenia.

Wymiar wojskowy ESDP dysponuje *Headline Goal* (tzn. programem uzyskania zdolności operacyjnej do opanowywania sytuacji kryzysowych), instytucjonalnym zapleczem polityczno-wojskowym, ma na swoim koncie szereg operacji opanowywania kryzysów oraz umowę z NATO w sprawie udzielania Unii wsparcia w dziedzinie planowania i użycia aktywów Sojuszu w wypadku ambitniejszych operacji (tzw. porozumienie „Berlin plus”). W 2004 r. państwa Unii opracowały nowy *Headline Goal 2010*, który ma lepiej i skuteczniej stawić czoło nowym zagrożeniom w tej dekadzie. Powołana została także Europejska Agencja Obrony w celu poprawy zdolności obronnych, lepszej współpracy zbrojeniowej, koordynowania projektów badawczo-rozwojowych w tym zakresie oraz integrowania

⁷⁷ Zob. szerzej na ten temat: J. Hart, S. Kile, *Libya's renunciation of NBC weapons and ballistic missiles*, „SIPRI Yearbook” 2005, Oxford 2005.

europejskich rynków produkcji broni. Wreszcie UE zdaje się odchodzić (choć nie oficjalnie) od ciężkiej maszyny „europejskich sił szybkiego reagowania” na rzecz mniejszych „bojowych” grup operacyjnych (*battle groups*), które będą wykonywać zadania na wyższym poziomie poszerzonych tzw. zadań petersberskich (opanowywania kryzysów). Grupy te będą też poligonem tzw. współpracy strukturalnej w kwestiach obronnych, przewidzianej w traktacie konstytucyjnym UE, która umożliwi bardziej elastyczne i sprawne współdziałanie wojskowe zainteresowanych członków.

Przełomowym punktem w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (CFSP) było przyjęcie Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa (ESS) w grudniu 2003 r., ogólnej filozofii bezpieczeństwa, która uznała rozprzestrzenianie broni masowego rażenia za główne zagrożenie, oraz Strategii UE w zakresie zwalczania proliferacji tej broni. Mimo nieformalnego charakteru tego drugiego dokumentu podlega ona regularnemu przeglądowi realizacji na wysokim szczeblu ministerialnym. Kroki podejmowane przez Unię mają kilka celów. Pierwszym jest wzmocnienie reżimu nieproliferacyjnego. Jeszcze przed rozszerzeniem członkostwa wszystkie 15 krajów ratyfikowało porozumienia z MAEA i wprowadziło w życie dodatkowy protokół do swoich porozumień o zabezpieczeniach. Do grudnia 2004 r. tylko trzy nowe państwa nie dokonały jeszcze ratyfikacji protokołu dodatkowego. Drugim celem jest wzmocnienie globalnych procesów kontroli zbrojeń w ramach kampanii „efektywnego multilateralizmu” przewidzianej w ESS. UE przeznacza znaczne środki na wspieranie uniwersalizacji takich porozumień jak NPT, porozumienia o zabezpieczeniach MAEA, Konwencja o zakazie broni biologicznej i Konwencja o zakazie broni chemicznej, a także na popieranie wejścia w życie CTBT. Kolejnym elementem jest finansowe wsparcie dla praktycznych środków zmierzających do zabezpieczenia broni i materiałów stanowiących przedmiot zaniepokojenia (tu nie widać jeszcze znaczącego wkładu finansowego; w 2004 r. uzgodniono wsparcie finansowe dla MAEA). Wreszcie czwartym celem jest wbudowanie polityki nieproliferacyjnej do szerszych stosunków UE z jej partnerami, na równi z naciskiem kładzionym na prawa człowieka i walkę z terroryzmem. Rozmowy na temat klauzuli nieproliferacyjnej UE prowadzi z Iranem. Klauzule takie zostały włączone do umów z Syrią, Albanią i Tadżykistanem.

Jesienią 2004 r. pojawiła się kwestia embarga Unii na sprzedaż broni do Chin, które datuje się od czasu brutalnych represji wobec protestujących na placu Tienanmen w Pekinie w 1989 r. Inicjatorem zawieszenia zakazu sprzedaży broni jest Francja, jeden z największych eksporterów broni na świecie, która twierdzi, że embargo jest anachroniczne (ponieważ stawia na równi Chiny z takimi państwami nim objętymi jak Myanmar, Sudan i Zimbabwe; co ciekawe, Korea Północna nie znajduje się na czarnej liście UE) i która ustami prezydenta Jacques’a Chiraca ogłosiła w październiku 2004 r. w czasie jego wizyty w Pekinie, że Francja i Chiny podzielają „wspólną wizję świata – świata wielobiegunowego”. Paryż uważa, że zakaz ma charakter symboliczny i że ścisła kontrola eksportu broni będzie bardziej skuteczna. Wielka Brytania również jest zdania, że nadszedł czas na taki krok.

Podobnie jak w przypadku Iranu, polityka Unii Europejskiej kieruje się tu bardziej logiką marchewki niż kija. Traktując Pekin jako równorzędnego rozmówcę, chce w ten sposób zachęcić władze chińskie do bardziej odpowiedzialnej i konstruktywnej współpracy i innych kroków w sprawach światowych, np. ratyfikacji Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Dynamicznie rozwijająca się wymiana handlowa jest tu także istotnym czynnikiem. Francja wysuwa zaskakujące twierdzenie, że dostarczenie broni Chinom odwiedzie je od rozwijania własnego programu zbrojeniowego. Z kolei Brytyjczycy zgadzają się, że embargo jest nieefektywne, ponieważ nie ma prawnego umocowania, niemniej chcą bardziej skutecznego systemu kontrolowania przepływu broni⁷⁸. Chiny zaś udają, że sprawa zniesienia embargo ma wymiar bardziej symboliczny, prestiżowy niż merytoryczny.

Na początku grudnia Chiny otrzymały od UE „pozytywny sygnał”, że embargo zostanie wkrótce zniesione. Ostro zareagował Waszyngton, twierdząc, że brak podstaw do takiego kroku, skoro naruszenia praw człowieka nie osłabły w tym kraju, oraz argumentując, że handlowanie przez Europę troski o prawa człowieka za ekonomiczne korzyści stanowiłoby ogromny błąd i sprzeciwiałoby się strategicznym interesom samej Unii. Stany Zjednoczone szczególnie obawiają się, że Chiny w ten sposób uzyskają dostęp do najnowszej technologii zbrojeniowej, której nie mogą otrzymać od Rosji, skąd pochodzi największa część chińskich zakupów. Na europejskie argumenty, że politycznie wiążący kodeks postępowania UE w sprawach transferów broni nałoży określone limity na jej sprzedaż, USA uznały, iż jest to niewystarczające zabezpieczenie, nawet jeżeli zostanie on wkrótce wzmocniony i uczyni transakcje bardziej przejrzystymi, jak się tego oczekuje⁷⁹. Wreszcie administracja Busha ostrzegła, że zniesienie embargo negatywnie wpłynie na stosunki transatlantyckie⁸⁰. W następujących tygodniach ton Waszyngtonu się zaostrzał. Nie pomogły ani enuncjacje Rady Europejskiej, ani misja brytyjskiego ministra Jacka Strawa, ani wizyta Javiera Solany w stolicy USA, gdzie daremnie przekonywano amerykańskich rozmówców, że w wyniku zniesienia embargo nie nastąpi zwiększenie („ani ilościowe, ani jakościowe”) eksportu broni. Klóci się to z oficjalnymi danymi, które dowodzą, że europejskie specjalne

⁷⁸ *Britain wants to tighten rules on arms to China*, „International Herald Tribune” z 9 marca 2005 r.

⁷⁹ Negocjowany wzmocniony kodeks postępowania państw Unii w sprawie eksportu broni nie będzie prawnie obowiązujący i prawdopodobnie nie usunie możliwości rozmaitych interpretacji, jak go stosować, oraz szeregu furtek, które umożliwiłyby obchodzenie jego postanowień. Obecny kodeks przewiduje notyfikowanie partnerom faktu udzielenia licencji eksportowych (S. Bauer, M. Bromley, *The European Union Code of Conduct on Arms Exports: Improving the Annual Report*, Stockholm 2004).

⁸⁰ *United States summarizes EU arms embargo against China*, „Washington File”, Departament Stanu USA, 17 listopada 2004 r. Obserwatorzy wskazują, że przyspieszoną już modernizację wojskową Chin ułatwiłyby dostawy broni i technologii europejskiej, które mogłyby zostać zwrócone przeciwko Tajwanowi. To mogłoby doprowadzić do konfrontacji Chin z USA, które stanęłyby w obliczu przeciwnika uzbrojonego przez europejskich sojuszników. Wówczas Sojusz Atlantycki stałby się pierwszą ofiarą takiego konfliktu. Podobne obawy żywi Japonia (*The reds in the West*, „The Economist” z 13 stycznia 2005 r.).

licencje na dostawy broni do Chin (co wskazuje na nieadekwatność embarga) niemal podwoiły wartość sprzedaży między rokiem 2002 a 2003⁸¹. USA uznały, że Europejczycy nie doceniają ich determinacji, i pośrednio zagroziły, iż narzucą ostrzejsze restrykcje, a nawet środki kontroli eksportu rodem z czasów zimnej wojny na broń i technologie, tym razem sprzedawane do Europy. Kongres uchwalił nawet niemal jednogłośnie rezolucję potępiającą potencjalne koncesje europejskie wobec Chin. Jeżeli nic dramatycznego się nie zdarzy (a takim najwyraźniej było chińskie ostrzeżenie w marcu, że gdyby Tajwan zdecydował się ogłosić niepodległość, to zostanie zbrojnie najechany), embargo zostanie prawdopodobnie zniesione w ciągu 2005 r. Niektórzy obserwatorzy są gotowi dostrzegać – zbyt przesadnie – początek końca aliansu atlantyckiego i tworzenie się nowej osi europejsko-chińskiej wobec apodyktycznej polityki amerykańskiej.



W 2004 r. stan i perspektywy bezpieczeństwa międzynarodowego w sferze stabilności wojskowej nie uległy zasadniczej zmianie. Proces adaptacji do nowego środowiska strategicznego odbywa się bez ogólnego „wielkiego planu”, który by systematycznie zmieniał i porządkował spadek po zimnej wojnie oraz tworzył spójne mechanizmy i instytucje adekwatne do istniejących zagrożeń. Wynika to z braku konsensu wśród wielkich aktorów międzynarodowej areny nie tyle co do celów strategicznych, ile metod i środków ich osiągnięcia. Rozziew, jaki pojawił się w latach 90. między USA a ich sojusznikami w podejściu do pozimnowojennych wyzwań i zagrożeń, został jeszcze bardziej uwypuklony w obecnej dekadzie, gdy zauważono nowe jakościowo groźby. Podczas gdy Ameryka chętniej sięga, często bez konsultacji z partnerami, po środki przymusu i wojskowe scenariusze, Europa hołduje mniej agresywnym sposobom perswazji, angażowaniu w kooperatywne przedsięwzięcia i innym pozytywnym zachętom. Daje to asumpt do mówienia o kryzysie instytucji (*vide* rozłam w NATO i nawoływania do wypracowania nowej formuły stosunków transatlantyckich) i wartości na osi Zachód–Zachód, o zaostrzającej się rywalizacji zamiast promocji synergii działań. W sferze globalnego bezpieczeństwa prowadzi to do przeświadczenia u innych aktorów, zwłaszcza tych niegodziwych, że można wyzwolić się spod „dyktatu” obowiązujących reguł gry, porzucić wielostronne ramy współpracy, a być może nawet wziąć skuteczny odwet na „Zachodzie” (jak Usama Ibn Ladin), szczególnie dzięki wejściu w posiadanie technologii i broni masowego rażenia.

Bez dalszych wysiłków na drodze do ustanowienia skutecznego reżimu nieprolifracji i kontrprolifracji takie niebezpieczeństwo będzie się wzmagać. Po stronie pozytywnej trzeba odnotować, że coraz więcej państw podejmuje wspólnie omówione powyżej kroki w tym kierunku, organizacje nadzorujące nieprolifrację

⁸¹ *EU policy on China set to create tensions with US*, „Financial Times” z 18 stycznia 2005 r. W 2001 r. wartość sprzedaży broni do Chin wynosiła 54 mln euro, w 2002 r. – 210 mln euro, a w 2003 r. – 410 mln euro. Prawie całość dostaw płynęła z Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii. Niemcy obiecały, że nie będą eksportować broni po zniesieniu embarga.

wzmagają czujność, a opinia światowa (np. poprzez system ONZ) coraz silniej domaga się postawienia silniejszej tamy takim destabilizującym ambicjom i działaniom.

Świat funkcjonuje w formacie, którego elementami są: wiodące supermocarstwo o olbrzymim potencjale wojskowym i materialnym, o wiele słabsze od niego regionalne mocarstwa marzące (dotychczas nieskutecznie) o stworzeniu jakiejś przeciwwagi, instytucje bezpieczeństwa oraz zatrważająco duża liczba państw upadłych uważanych za trzecią (po terroryzmie i proliferacji) plagę współczesności. Bez USA nie można marzyć o budowaniu nowego ładu bezpieczeństwa światowego, tak jak nie można ignorować w tym kontekście interesów i oczekiwań innych aktorów. Czy druga kadencja prezydentury George'a W. Busha przyniesie większą dozę wielostronności (której miarę daje się już odczuć) i *rapprochement* w stosunkach atlantyckich i światowych? To pytanie, na które jeszcze nie ma wyraźnej odpowiedzi, a bez niej trudno określić kierunki i szanse globalnej polityki bezpieczeństwa.